Nr. 256. We Lwowie Wtorek dnia 4. Listopada 1873. **Rok** v

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 5.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 3. listopada.

Od czasu wojny francusko-pruskiej Niemcom urosły rogi niepospolicie, czego skutek widzimy w krainach naszych kresowych: W Prusiech, Poznańskiem i na Szląsku. Walka to z natury rzeczy wypływająca, bo tam, gdzie się stykają ze sobą różnorodne narodowości, od początku nie masz pokoju, ale jest nieustanny proces asymilacyjny, bardzo podobny do przejawów chemicznych w przyrodzie nieorganicznej, i widać wyraźnie, że ludzkość podlega tym samym prawom, co podstawa, na której ją Bóg umieścił.

W walce tej pogranicznej wytrwałość obrony przynosi zaszczyt żywiołowi słabszemu, a współplemieńców, poza nim stojących jest obowiązkiem, nieść mu pomoc jak najenergiczniejszą, bo bez niej granice narodowości ścieśniają się szybko, i wrogi żywioł mknie coraz bliżej.

Mamy tego dowody na Białej i świeżo przy wyborach z tamtejszych okręgów wiejskich i miejskich wystąpiła jaskrawo wzmiankowana konkurencja międzynarodowa. Zwyciężyliśmy, ale na laurach nie ma co zasypiać, bo żywioł nieprzyjacielski silnie osaczowany i odparciem ataku wcale niestropiony pracować będzie dalej, a śmiałość jego dochodzi do tego stopnia, że zagony swoje przypuszcza aż do Lwowa.

W chwili, kiedy u nas na dochód funduszu pomocy naukowej dla Szlązaków odbywają się odczyty publiczne, zjechał tu superintendent protestancki p. Hönl z Bielska, i wczoraj w przemowie do zgromadzonych w zborze członków gminy, w wyrazach dość dobitnych gromił gminę luterską, iż „nie krzewi niemieckości", że zapomina, iż żyje „na ziemi niemieckiej" i że ma obowiązek „zająć się szczerze propagandą niemiecką."

Wystąpienie to p. Hönla, który mimo podeszłego wieku swojego i powagi kapłańskiej — nie gardzi rolą prostego agitatora międzynarodowego, zmartwiło mocno wielu członków tutejszej gminy protestanckiej, którzy nigdy nie byli Niemcami, i do wczoraj zawsze byli tego przekonania, że ziemia, po której stąpają, jest ziemią polską, i nie tak prędko jeszcze będzie mogła być anektowaną do „Reichu".

Jakkolwiek pojmujemy przykrość wyrządzoną tutejszym protestantom polskim, to jednak nie widzimy powodu do zmartwienia. Jeżeli p. superintendent uczynił to z własnego popędu, to złożył dowód, że ma poprzekręcane wyobrażenia etnograficzne i nie zna statystyki kraju. Jeżeli zaś uczynił swoją niewczesną perorę, poduszczony przez którego z tutejszych bardzo rzadko ponoszących prusofilów, to należałoby go pouczyć, że sie źle wybrał, bo zbór ewangielicki jest instytucją czysto religijną, a nie narodową, i jako taki winien krzewić w łonie swoim pokój, a nie wywoływać zatargów.

Tutejsi protestanci polscy mogą naprostować pojęcia etnograficzne i geograficzne p. superintendenta, jeżeli obstaną należycie przy swojem prawie słuchania kazań w języku polskim, do czego zobowiązał się pastor Grafl, a czego jak słyszymy — nie bardzo ściśle pilnuje.

Przemyśl, 30. października. Wczoraj odbył się z okręgu wyborczego większych posiadłości Przemyśl-Jarosław wybór posła do Rady państwa; wybrano p. Kozłowskiego z Rożubowic, jeneralnego pełnomocnika kolei Łupkowskiej, 12 głosami na 16 głosujących. Wybór smutny, a smutniejszą jeszcze apatja pp. wyborców, że w chwili tak ważnej i w skutki doniosłej, gdzie kraj cały podniósł walkę przeciw wrogom, wichrzącym w jego wnętrzu, zjednoczonym w silny zastęp, ci panowie do urny wyborczej miasto w 63 na liście wyborców spisanych, w 16 zaledwie stanęli. Radośny zaiste był widok dla kliki centralistycznej, dla wrogiego żywiołu niemiecko-żydowskiego, że panowie, którzy ciągle się szczycą klejnotem szlachectwa, zasługą swych przodków zdobytą, brzmieniem imienia i koroną o 7 lub 9 pałkach, pojąć nie chcieli, bo wątpię, by pojąć nie mogli, iż podobne postępowanie jest opuszczeniem sprawy kraju. Źle to i dobrze zarazem, źle bo przekonaliśmy się, że na tych panów partja narodowa liczyć nie może, gdyż stracili poczucie należności do kraju i okazali lodowatą obojętność dla spraw jego, zapomnieli o swem synowstwie; dobrze, bo możemy przeliczyć nasze szeregi i odróżnić szermierzy czynu od bohaterów czczych słówek i blagi. Obojętność W. pp. wyborców wykażą dowodnie następujące fakta: zwołano sejmik przedwyborczy celem porozumienia co do solidarnego głosowania i postawienia kandydata na 27. b. m., na sejmik ten przybył tylko jeden, wyraźnie jeden z wyborców. W dniu wyborów zjechało, jak już wspomniałem, 16 wyborców, lecz ci nie wiedzieli także czyją kandydaturę postawić, dopiero po przyjaźnej pogadauce w hotelu Tigra i po dobrem drugiem śniadaniu w cukierni Szolza zgodzono się na kandydaturę pana Kozłowskiego, to jest zgodziło się na nią tych 12, którym p. Kozłowski przewodził i za trud wyborczy obiadem u Kwaśniewskiego wynagrodził.

Poczucie polityczne p. p. wyborców nie było snać na podwalinach wewnętrznego przeświadczenia opartem, gdyż jednego z dnich żona do głosowania obiecanką objadu złożonego z samych ulubionych potraw zmusiła zaledwo. Również głębokiem zapatrywanie na ważność obecnej chwili u tych panów być musiało, gdyż jeden z nich zapytany o wynik wyboru odpowiedział: „a wybraliśmy Kozłowskiego, lecz to bagatelka, bo mnie obojętnem kto posłem czy stróż kamieniczny czy kto tam inny." Prócz kandydatury p. Kozłowskiego podniesiono jeszcze kandydatury pp. Smarzewskiego i księcia Sapiehy, które jednak wobec imponującej większości 12. głosów upadły. Wybór p. Kozłowskiego jest niefortunny i dziwo jak p. Kozłowski mógł przyjąć mandat wiedząc o tem, że jako jeneralny pełnomocnik kolei Łupkowskiej jest poniekąd od ministerstwa zawisłym, gdyż musi ciągle prosić i kołatać o pokrycie niedoborów kolei, której pełnomocniczy, a nadto starać się o pożyczkę niedawno przez Radę zawiadowczą tej kolei uchwaloną, którą nie gdzieindziej jak w Wiedniu zrealizuje.

Różnorodność zajęć, konieczność ciągłej jazdy po przestrzeni kolejowej i nawał pracy, które ze stanowiskiem jeneralnego pełnomocnika ściśle są złączonemi, powinne były p. Kozłowskiego wstrzymać od kandydowania, co więcej gdy p. Kozłowski nie ma na tyle politycznego wykształcenia, by mógł w Radzie państwa w walce gorącej, na którą się z centrałami zanosi, skutecznie szermierzyć; zna wprawdzie sprawy kolei, której pełnomocnikiem i jest w ressort de la cuisine znakomitym specjalistą, lecz to na męża stanu za mało.

Korespondencje polityczne „*Dziennika Polskiego.*"

Poznań 29. października.

Wczoraj odbywały się u nas wybory wyborców do sejmu pruskiego. Nim powiem jak takowe wypadły tak w samym Poznaniu, jak i na prowincji, pozwólcie mi objaśnić kilkoma słowy operat wyborczy obowiązujący w całem królestwie pruskiem a to na podstawie §§ 71 i 72 konstytucji, jako też na podstawie prawa wyborczego z 30. maja 1849 r. Naprzód zbierają się wszyscy do wyborów uprawnieni — prawyborcy i wybierają, wyborców. Wyszli w ten sposób z urny wyborcy wybierają dopiero większością głosów posłów. W ten sposób odbywbją się wybory na dwa zawody. Prawyborcy wybierają wyborców w sposób następujący: W każdym okręgu, wysyłającym do sejmu jednego lub więcej posłów, tworzą się okręgi prawyborcze, gminy liczące nie mniej jak 750 mieszkańców, a nie więcej jak 1750 stanowić mogą jeden okręg prawyborczy, te co liczą mniej niż 750 dusz, przyłączają się do innych gmin, liczące zaś wyżej niż 1750 ludności, dzielą się na kilka obszarów prawyborczych. W każdym okręgu prawyborczym wybiera się jednego wyborcę na 250 mieszkańców. Prawyborcy głosują według list oddziałowych, podzielonych na trzy klasy, a to według opłacanego podatku rządowego, i to w ten sposób, że wyborcy każdej klasy razem wzięci płacą po 1000 talarów podatku. Każda klasa płacąca 1000 talarów wybiera dwóch wyborców. Do klasy 1. muszą być ci wpisani, którzy płacą najwięcej podatku i to tak długo ich się wpisuje, aż się zapełni liczbę 1000 talarów. Jeśli w jakiejś gminie przebywa np. tyle majętny człowiek, że on sam płaci 1000 talarów podatku, to on jedyny stanowi klasę 1. i sam wybiera 2 wyborców. Następnie bierze się z kolei tylu, ile potrzeba na pokrycie drugiego tysiąca. Tak przy pierwszej jak i drugiej klasie nie rozchodzi się o kilka talarów różnicy a jeśli jest kilku wyborców płacących roczny podatek i zachodzićby mogła wątpliwość, kogo z nich wpisać do wyższej klasy, w takim razie rozstrzyga abecadło. Wyborca którego nazwisko rozpoczyna się na A, ma pierwszeństwo nad swym sąsiadem nazywającym się dajmy na to „Bielecki." Do oddziału trzeciego należą wyborcy, opłacający trzeci z kolei tysiąc talarów podatku, nie mniej ci, co wcale podatku nie płacą, byleby byli niezawisłymi, liczyli lat 24, nie stracili praw obywatelstwa, mieszkali od pół roku w odnośnej gminie i nie pobierali wsparcia publicznego. Wojsko wybiera oddzielnie w swoich osobnych okręgach. Najpierw wybiera oddział trzeci, jak najliczniejszy, a wybierać może kogoś bez względu, czy ten ktoś należy do 1, 2 lub 3 klasy. Następnie przystępuje do urny klasa druga, a w końcu pierwsza.

Wybory w samym Poznaniu, a więcej jeszcze na prowincji dały nam miarę apatji naszej ludności w sprawach tak blisko nas obchodzących. Zdawało się według tego, co robił komitet centralny przedwyborczy, że tym razem Polacy nie dadzą się ubiedz Niemcom i wytrzymają z nimi w tych przynajmniej okręgach, gdzie obie narodowości liczebnie są równe, skuteczną konkurencję; do podobnego przypuszczenia uprawniała nas jeszcze ta okoliczność, że Niemcy dość obojętnie zachowali się wobec sprawy wyborczej i tylko lekką rozwinęli agitację. Tymczasem, gdy nadeszła chwila stanowcza, Niemcy i żydzi jakby jeden mąż stanęli do urny, gdy tymczasem Polonia starym zwyczajem zaledwie trzecią część dostarczyła wyborców, a z Poznania n. p. nie stawił się do głosowania — wstyd powiedzieć — sam przewodniczący komitetu przedwyborczego na miasto Poznań p. K r z y ż a n o w s k i, i jego to niedbalstwu przypisać należy, że w tym okręgu, w którym gorliwy ten mąż miał głosować, przeszedł Niemiec czy żyd, bo właśnie trzeba było nieszczęścia, że tutaj rozstrzygał jeden i jedyny głos. Przytem posunięto niedbalstwo do tego stopnia, że nie rozdano prawyborcom nawet kartek z nazwiskami wyborców, ani pouczono, gdzie ich stanowisko. W tym stanie rzeczy ani się dziwić, że na 197 prawyborców, którą to liczbę dostarcza miasto nasze, naliczyliśmy zaledwie 54 Polaków: naturalnie, że kandydatura polska przepadła. — Jeśli podobnie działo się w Poznaniu, gdzie codziennie nawoływały i trąbiły polskie dzienniki do pracy i gorliwości, jakichże dopiero spodziewać się nam należy wiadomości z prowincji. Do tej chwili znany nam jest rezultat tylko częściowo, — rezultat ten w ogóle niepomyślny i daj Boże, aby Polacy przy wyborach w dniu 4. listopada utrzymali się przynajmniej w tych okręgach, w których z dawien dawna przechodzili kandydaci narodowi.

Mimo wyborów główna uwaga zwrócona ciągle na upadek „Telusa". Dotąd nic nie przedsięwzięto, coby mogło choć w części zaradzić owej klęsce, jaka zawisła nad księstwem z powodu upadłości tak możnej instytucji. Dzienniki niemieckie uderzają w trąby radości i obliczają już zyski, jakie wykrzesze nienasycone prusactwo z powodu bankructwa domu, którego głównem było zadaniem wykupywanie majątków z rąk niemieckich. Radość tutejszych Niemców została atoli niespodzianie zasępioną bankructwem poznańskiej n i e m i e c k i e j k a s y p o ż y c z k o w e j *(Vorschussverein)*, której dyrektor drapnął. Upadek ten przyprawi o ruinę przeważnie urzędników i młodszych przemysłowców, ściśle związanych z ową kasą pożyczkową. Lament z tego powodu tu nie do opisania, bo zarząd kasy przegrał większą część złożonego tu majątku na giełdzie. — Kiedy już mowa o instytucjach finansowych, pozwólcie mi sprostować pomyłkę, jaka przypadkiem wcisnęła się do jednego z ostatnich moich listów. Otóż w Poznaniu upadły wprawdzie w ostatnich kilku miesiącach trzy domy finansowe, pozostało jeszcze atoli trzy większe banki, obracające znacznemi bardzo kapitałami i niezagrożone bynajmniej obecnym prądem nieszczęsnym t. j. „bank Kwileckiego Potockiego i Spł.", „bank włościański" i „kasa pożyczkowa".

Rozeszła się tu po mieście pogłoska, że władze rządowe poczyniły już wszystko, co potrzeba, aby przenieść arcybiskupa Ledóchowskiego do fortecy Głogowskiej, skoro tylko stan zdrowia pomienionego prałata na to zezwoli. Rozpowiadają sobie pomiędzy innemi, że rezydencja arcybiskupia, położona tuż przy kolei, połączona zostanie silnym kordonem wojskowym z koleją, na której w pogotowiu stać będzie pociąg, co zabierze z sobą arcybiskupa i przewiezie wprost na dworzec Szląsko-Marchijski a ztąd do Głogowa. Pogłoskom tym, kolportowanym przez kumoszki i dewotki różnego autoramentu, nikt z poważniejszych nie daje wiary. Nie podlega jednakże wątpliwości, że rząd myśli na razie o złożeniu z urzędu ks. Ledóchowskiego!

Paryż 30. października.

(WM.) Na jak błahych podstawach spoczywa restauracja monarchji Henryka V., dowodzi najlepiej scholastyczny spór o znaczenie ostatniej rozmowy dwóch deputatów stronnictwa królewskiego, pp. Lucyana Brun i Chesnelong z hr. Chambordem. Według sprawozdania tych panów, pretendent do korony miał się zgodzić na monarchję konstytucyjną i na uszanowanie, przynajmniej czasowe, chorągwi trójkolorowej. Tymczasem dzienniki legitymistowskie i całe stronnictwo, które wyobrażają, z oburzeniem odpychają podobną myśl, twierdząc, że hr. Chambord żadnego zobowiązania nie zrobił i niczego nie przyrzekał, co jednak nie dowodzi, ażeby nie zatwierdził swobód konstytucyjnych, skoro osiędzie na tronie; jako król wejdzie w legalne stosunki z reprezentacją narodu, dziś nie ma prawa wchodzić w żadne ugody. Dziennik *La Liberté* dostał nawet z Salzburga misterną depeszę od jakiegoś bardzo poufnego dworzanina, który będąc przytomny rozmowom deputatów z hr. Chambordem potwierdza w znacznej części zdanie dzienników legitymistowskich, a pan Chesnelong protestuje przeciwko temu, swoje sprawozdanie w całości utrzymuje, a wreszcie dodaje, że nikt nie był przytomny rozmowie jego z pretendentem, że sam na sam z nim negocjował, a więc nikt nie może objaśniać tego, co zaszło. *Le Temps* słusznie się zapytuje: a pan Lucyan Brun, drugi deputat, gdzie był wtenczas? A więc nie dwóch, ale jeden tylko był negocjator, chociaż sprawozdanie przez dwóch podpisane? hr. Chambord sam jeden może rozwiązać te smutne zagadki, zapewne też przed otwarciem Izby ogłosi jaki nowy manifest, ażeby albo wzmocnić w ostatniej chwili chwiejący się obóz

---

TAJEMNICZA INTRYGA

przez

Emila Gaboriau

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

XXII.

Wszyscy w Sauvetterre, tak dobrze p. Chaudoré jak Jakób, narzekali na markiza Boiscoran. Uparł się on by pozostać w Paryżu, to prawda, ale wcale nie przez obojętność, ponieważ umierał tam z niespokojności. Surowo zabronił przystępu do siebie nawet najstarszym swym przyjaciołom, nawet handlarzom osobliwości, sam nigdzie nie wychodził, pył zalegał jego kolekcje i nic nie było w stanie wydobyć go z ponurego upadku na duchu, wyjąwszy listów z Sauveterre. Co rano otrzymywał ich po trzy i cztery, od markizy, pana Folgata, Séneschala, Magloira, Chaudoré, Dyonizji lub doktora Seignebos. Mógł zatem śledzić najmniejsze wypadki procesu. Napróżno jednak nalegano nań by przyjechał, zaklinano nawet w interesie syna. Nie ruszał się.

Raz tylko jeden, otrzymawszy za pośrednictwem panny Chaudoré list od Jakóba, kazał swemu kamerdynerowi przygotować wszystko do podróży na ten sam wieczór. Ale w ostatniej chwili kazał wszystko zaniechać mówiąc, że rozmyślił się, że nie pojedzie.

— Coś nadzwyczajnego zaszło w umyśle pana markiza, mówił do innych służących jego kamerdyner.

I w samej rzeczy: całe dnie i znaczną część nocy przepędzał on w swoim gabinecie, siedząc w fotelu, zaledwie przyjmując odrobinę pożywienia, nie spiąc wcale, obojętny na wszystko co się dokoła niego działo. Na stoliku rozłożył systematycznie wszystkie listy otrzymane z Sauveterre i bezustannie czytał je i odczytywał, porównywając z sobą, komentując frazesy usiłując i nie będąc w stanie wydobyć prawdę z tej masy szczegółów i wyjaśnień... Bo dalekim już był od owej pysznej pewności pierwszych chwil, bo każdy dzień przynosił mu o jedną wątpliwość więcej, każda poczta o jedną niepewność; bo bez przerwy coraz bardziej opanowywała go coraz większa trwoga. Odpychał ją, ale powracała ciągle, silniejsza jeszcze aniżeli poprzednio, jak fale morskiego przypływu.

Jednego poranku bardzo wcześnie siedział on tak w swoim gabinecie, niespokojność jego była większą niż zwykle, ponieważ dniem przedtem p. Folgat pisał do niego: „Jutro ustaną nasze wątpliwości. Jutro sekretne uwięzienie zostanie zniesione i p. Jakób będzie mógł przyjąć pana Magloira, obrońcę, którego sobie wybrał. Wkrótce zatem będziesz pan miał wiadomości."

Otoż na te właśnie wiadomości czekał p. Boiscoran. Dwa razy już dzwonił i wypytywał czy roznosiciel listów nie przychodził, gdy w tem ukazał się jego kamerdyner zakłopotany.

— Pani markiza, zawołał, przybyła z Antonim służącym pana Jakóba...

Jeszcze nie skończył, a już markiza weszła, jeszcze bardziej znękana aniżeli dniem przedtem w parlatorjum więziennem; zmęczyła ją bowiem nocna podróż koleją.

Markiz zerwał się. A jak tylko kamerdyner odszedł i drzwi za nim zamknęły się, zapytał głosem drżącym, głosem, który pragnie, ale zarazem obawia się stanowczej odpowiedzi:

— Czy zaszło co nadzwyczajnego?

— Tak jest.

— Pomyślnego, czy niepomyślnego?

— Smutnego!...

— Boże!... miałżeby Jakób przyznać się?...

— Jak miał się przyznać, kiedy jest niewinny!...

— Więc uniewinnił się?

— Dla mnie, dla pana Folgata, dla doktora Seignebos, dla wszystkich nas, którzy go znamy — tak jest. Ale nie dla publiczności, nieprzyjaciół swoich i sędziów... Wyjaśnia on wszystko, ale nie ma dowodów.

Ponura i bez tego twarz markiza jeszcze bardziej się zachmurzyła.

— Czyli innemi słowami, powiedział, trzeba mu wierzyć na słowo.

— Czyż mu pan nie wierzysz?

— Nie o mnie tu idzie, ale o jego sędziów...

— Dla sędziów znajdą się dowody. P. Folgat, który przybył tu tym samym pociągiem co ja, i którego zobaczysz pan dziś jeszcze, ma nadzieję wyszukać je...

— Dowody, czego?

Być może, iż pani Boiscoran, przygotowywała się na zapytanie tego rodzaju, a jednak zmięszało ją ono.

— Jakób, tak zaczęła, był kochankiem hrabiny Claudieuse...

— A! a! przerwał jej markiz i tonem obraźliwej ironji dodał: historja miłośna.

Markiza nic nie odpowiedziała na to, lecz ciągnęła dalej:

— Gdy pani Claudieuse dowiedziała się o małżeństwie Jakóba i o tem, że ją opuszcza, zrozpaczona postanowiła zemścić się...

— I dla zemszczenia się, chciała zamordować męża?...

— Chciała być wolną.

Straszliwem zaklęciem markiz przerwał swej żonie.

— I to jest wszystko, co Jakób wynalazł! zawołał. Więc aby dojść do takiej historji, milczał podczas śledztwa!...

— Pan mi nie dajesz mówić... Nasz syn jest ofiarą, niesłychanego zbiegu okoliczności...

— Naturalnie!... Ów niesłychany zbieg okoliczności, jest to zwykła spiewka owych kilku tysięcy łotrów, których sądy skazują co roku. Czy sądzisz pani, że oni przyznają się? Nigdy. Zapytaj się tylko, a wszyscy ci dowiodą, że są ofiarami fatalności, ciemnej intrygi, a w końcu omyłki sądownictwa. Jak gdyby mogły istnieć omyłki podobne, w naszych czasach, przy badaniach sędziów śledczych i rozstrząsaniach izby oskarżeń!...

— Zobaczysz się pan z panem Folgatem, a ten ci opowie, na co ma nadzieję...

— A jeżeli ona zawiedzie?

Pani Boiscoran pochyliła głowę.

— Co wtedy stanie się? nalegał markiz.

— Nie wszystko jeszcze będzie stracone; ale w takim razie będziemy musieli doznać tej okropnej boleści, że syn nasz będzie stawiony przed trybunałem...

Stary markiz wyprostował się, twarz mu poczerwieniała, nozdrza rozdęły się i najgwałtowniejszy gniew zabłysł mu w oczach.

— Jakób przed trybunałem! krzyknął straszliwym głosem, i pani to mówisz tak zimno, jak o rzeczy najzwyczajniejszej, zupełnie możebnej!... A co się stanie, gdy on będzie stawiony przed trybunałem?... Zostanie skazany... i jeden z Boiscoranów będzie na galerach!... Ale nie, to nieprawda!... Nie mówię by Boiscoran nie mógł popełnić zbrodni... namiętność unosi czasami szalenie... Tylko Boiscoran, opamiętawszy się, sam sobie wymierza sprawiedliwość. Krew wszystko obmywa. Ale Jakób przenosi kata, czeka, wykręca się, chce się bronić... Byle tylko uratował swą głowę, a będzie kontent... Będzie się poczytywał za szczęśliwego, gdy się skwituje kilku latami ciężkich robót... I ten nikczemnik miałby być Boiscoranem?... I to moja krew płynęłaby w jego żyłach?... O nie, pani! Jakób nie jest moim synem!

Chociaż tak mocno przygnębiona, usłyszawszy tę okropną obelgę markiza zerwała się.

— Panie! zawołała.

Ale pan Boiscoran nie był w stanie słuchać.

— Wiem co mówię, ciągnął dalej. Pamiętam o wszystkiem — ja pamiętam, jeżeli pani zapomniałaś... No, zajrzyjmy no chwilkę w przeszłość pani... Przypomnij sobie pani datę urodzenia Jakóba i powiedz mi, w którym to roku pan Margeris nie chciał bić się ze mną?...

Oburzenie przywróciło siły markizie.

— I to dziś mówisz mi pan to, zawołała, po trzydziestu latach... i w jakich okolicznościach?... Boże!...

— Tak jest, po trzydziestu latach?... Wieczność przejdzie po nad takiemi wspomnieniami, a nie zgładzi ich... Gdyby nie te okoliczności, na które pani powołujesz się, nigdybym nic jej nie powiedział... W czasie, o którym mówię, miałem do wyboru dwie role; mogłem, według mego upodobania, być śmiesznym lub wstrętnym... Wolałem milczeć i nie rozjaśniać sobie moich wątpliwości... Szczęście skończyło się, chciałem zatrzymać przynajmniej spokój. Zyliśmy w zgodzie, ale pomiędzy nami ciągle, jak mur nieprzebyty stało podejrzenie... Ja milczałem; ale dziś, gdy fakta usprawiedliwiają moje domysły, powtarzam pani: Jakób nie jest moim synem!...

(C. d. n.)

monarchiczny, albo z honorem wrócić do monarchji *in partibus infidelium.*

W przeciwnej stronie ruch z każdym dniem wzrastający. Oświadczenia za republiką mnożą się nieustannie. Stanowcze wystąpienie lewego centrum sprawiło wielkie wrażenie i wielu chwiejnych posłów zdecydowało do oświadczenia się przeciw monarchji. Izby handlowe i przemysłowe, na których czele paryska, podają adresy na korzyść republiki. Nawet pomiędzy dawnymi Orleanistami zapanowało pewne wahanie. Ogłaszane są imienne wykazy posłów, którzy będą wotowali za lub przeciw monarchji. Według tych wykazów, za monarchją ma być w tej chwili 336 członków, przeciw 361 a wątpliwych 25. Stronnictwo Imperjalistów stanowczo oświadczyło się przeciw restauracji Henryka V.

Dowcip, jak wiadomo, jest to ulubiona broń Francuzów; dowcipem pan Villemessens z ubogiego pisarka doszedł do miljonowej fortuny, dziennik jego *Figaro,* należy do najżarliwszych obrońców prawowitego króla, jednakże p. Villemessens nie tai bynajmniej, że dla miłości króla z Bożej łaski nie poświęci interesów dziennika.

Otóż ten najdowcipniejszy i najmniej przebierający w środkach pamflecista ogłosił w tych dniach list otwarty do cesarzowej Eugenji, w którym wysoko podnosi jej patrjotyzm i wzywa ją w końcu, ażeby zwolniła swoich przyjaciół z przysięgi i uznała prawa Henryka V. Nazajutrz p. Tarbé, redaktor bonapartystowskiego pisma, *Le Gaulois,* mniej zręczny w robieniu miljonów, ale bardzo zazdrosny rywal *Figara,* wydrukował znowu obszerny list do hr. Chambord, w którym wynurza swe uczucia monarchiczne, oraz gotowość do uznania władzy królewskiej pretendenta, ale pod warunkiem, że się podda woli narodu i przyjmie co naród postanowi: monarchję, cesarstwo, lub republikę, jeżeli rzeczywiście kocha Francję.

Są to niewinne dowcipy; dziennik *L'Avenir National,* ten sam, który przed paru tygodniami proponował sławny pakt przymierza z bonapartystami, poszedł nierównie dalej: wystąpił z artykułem znakomicie napisanym, pod tytułem: „Precz z Chambordem — *à bas Chambord,*" ale tak gwałtownym w formie, chociaż bardzo słusznym w gruncie, że rząd uważał za właściwe skasować dziennik na mocy prawa, jakie mu stan oblężenia udziela. Ten sam los spotkał pismo republikańskie *le petit Provençal*, w Marsylji wychodzący, za to, że przeciw przyszłemu królowi ostro wystąpiło. Ztąd wnioski, że rząd widocznie sprzyja pretendentowi, i naprzód przyznaje mu powagę, której nie ma; rząd się tłumaczy, że w jego postanowieniach względem dzienników nie ma nic politycznego, że ściga tylko gwałtowność języka i antisocjalne dążności; gdy jednak weźmiemy na uwagę, że monarchiści rzucają bezkarnie największe obelgi na Thiersa, że im wolno nazywać wyborców republikańskich **rozbójnikami**, że przeciwko cesarstwu, a nawet przeciw Orleanom polemika używa wielkiej, prawie nieograniczonej swobody, to surowość rządu względem *L'Avenir National* i *le Petit Provençal* ukaże się we właściwym charakterze.

Rada stanu sądzić będzie niedługo ciekawą sprawę. Książę Napoleon wykreślony z listy jenerałów francuskich, zaprotestował energicznie przeciw arbitralności ministra wojny i wytoczył mu przed Radą stanu formalny proces o nadużycie władzy. Żądania księcia Napoleona zdają się być zupełnie usprawiedliwione. Nominowany prawnie przez cesarza, dowodził rzeczywiście w Krymie i we Włoszech, żadna prawna decyzja nie odsądziła go od zajmowania funkcji jeneralskiej, nie pozbawiła go praw obywatelskich i wojskowych. Ministrowi wojny przysługuje władza wyznaczania funkcyj wojskowych, ale w żadnym razie nie wolno mu, po za przepisami określonemi regulaminem wojskowym, wykreślać oficerów z kadrów służbowych.

Jeżeli książę d'Aumale, którego wojskowa karjera ma ten sam początek i te same fazy, może dziś dowodzić dywizją i pełnić ważny urząd prezesa sądu wojennego, dlaczegożby ks. Napoleon miał być wyjętym z pod prawa? Obadwaj zostali jenerałami na mocy tego niedorzecznego przywileju, który pozwala królowi i cesarzowi udzielać tytuły jeneralskie, nawet niemowlętom w kolebce jeszcze będącym. Jeżeli książę d'Aumale dowodził wojskiem w Algierze, to ks. Napoleon dowodził piątą dywizją w wojnie włosko-austrjackiej; jeżeli pierwszy po długiem wygnaniu wrócił prawnie do kraju i używa swobodnie praw obywatelskich jako deputowany, to drugi po usunięciu środków ostrożności, przyjętych przeciw niemu za rządów p. Thiersa, dziś spokojnie mieszka we Francji i pełni urząd prezesa rady jeneralnej w Korsyce. Gdzież może być powód na dwojaką miarę i wagę? chyba w polityce, ale takiego powodu rada stanu przyjąć nie może. O przebiegu tej sprawy doniosę w swoim czasie.

Numer 3ci *Prawdy* wyszedł w Londynie pod datą 23. października i wyprowadził mnie z prawdziwego kłopotu. Pan Z., redaktor *Prawdy* umieścił w *Dzienniku Polskim* odpowiedź na moje krótkie i życzliwe powitanie pisma londyńskiego, ale tak niezrozumiałą i tak bajeczną, że nie wiedziałem z jakiej strony ją uchwycić. Cóż powiedzieć pisarzowi postępowemu, któremu się nie podoba naprzykład życzenie, ażeby *Prawda* oparła się na gruncie demokracji rodzimej, takiej, jaką wspólna praca kraju i emigracji wyrobiła, który nie jest **ani arystokratą ani demokratą**, ale chce sprawiedliwości i nieuciemiężania mniejszości, który odrzuca wszelkie złudzenia, **blagi** i chce je zastąpić **pracą a prawdą** etc. etc.

Tyle razy spotykałem się już z podobnemi programami i tyle razy widziałem, jak różnemi postępowały drogami, że na serjo bałem się, czy redakcja *Prawdy* ma jasne pojęcie o zadaniu pisma emigracyjno-polskiego. Trzeci numer wyprowadził mnie z błędu. Jest tam niejako spowiedź redakcji: jasna, szczera i serdeczna. „Polska rozdarta, powiada redakcja, na trzy, a „nawet na cztery, jeśli policzymy emigrację, łamy, z „których każdy w innych znajduje się okolicznościach, „pod innym zostaje rządem, nie może dążyć jedną i „tą samą drogą do niepodległości. To też inny przy„jęliśmy program dla Galicji, inny dla Poznańskiego, „inny dla Królestwa i Litwy (zapewne Ruś przyłą„czona do Litwy), a jeszcze inny dla wychodźtwa. „Ale każdej z tych części przypominamy zawsze, że „jest tylko przymusowym odłamem wielkiej niegdyś „całości, że ich wspólnem zadaniem wyrabiać narodo„we siły, przysposabiając Polsce godnych i wykształ„conych obywateli, przyswajać zdobycze cywilizacji, „postępu i wiedzy, zwiększać narodowe bogactwo, „wspierając narodowy przemysł i handel zawsze i wszę„dzie, przeprowadzać organizację wszystkich żywiołów „narodowych, i to będzie nasze *Praeter censeo delenda est Cartago.*"

Stosując te myśli do każdej w szczególności prowincji, redakcja *Prawdy*, bardzo zdrowe i praktyczne objawia myśli. W Galicji może się zapuszcza za daleko w subtelności polityki austrjacko-liberalnej. Pismo emigracyjne lepiejby nierównie zrobiło, ażeby wykazywało braciom naszym Galicjanom, że przed wszystkiemi sprawami wielkiej polityki — przed wszelkiemi sporami federalistów, centralistów, liberałów, feudałów itd. leży sprawa wewnętrzna domowa; oświata ludu, podniesienie jego moralnego i materjalnego bytu, wzmocnienie w nim pojęcia ojczyzny i obywatelskie zgodności; wydarcie ludu ruskiego z pod bratobójczej opieki świętojurców; i przekonanie żydów, że narodowość polska nie odpycha żadnego wyznania i rodu, że wszystkim jednakową wolność przyznaje pod jednym tylko warunkiem, że nikt z pod ogólnych obowiązków obywatelskich wyłamywać się nie będzie, i nikt nie popełni zbrodni wywieszania chorągwi separatyzmu na ziemi, która go rodzi i karmi. To są nasze najważniejsze zadania w Galicji.

Co do doktryn socjalnych, to tylko dołączę uwagę, że nie było nigdy myślą moją odpychać kwestje socjalne. Są one żywotne i niezbedne u nas, jak gdzie indziej. Słusznie redaktorowie *Prawdy* powiadają, że kwestje socjalne inne są u nas a inne w Niemczech i na Zachodzie. Rozbierajmy potrzeby i ułomności nasze, leczmy się z wad i przesądów wiekami naniesionych, w tem leży tajemnica naszego odrodzenia; tylko na Boga, nie gońmy za formułkami, które zamiast nas łączyć, dzielą nas i jątrzą.

Konstantynopol 23. października.

(Eff.) Zaczynam od faktu, który mógł w kraju być pominiętym w powszechnej uwadze, ale który będzie dla mnie punktem wychodnim na potwierdzenie tego, co powiedziałem o wpływach moskiewskich na postanowienia tutejszej polityki w sprawie bośniackiej. Zanim niniejsza korespondencja zostanie umieszczona w Dzienniku, zapomną w świecie o przybyciu tutaj z Odessy ambasadora moskiewskiego Ignatjewa i o jego przyjęciu na audjencji u sułtana, lecz ja muszę zacząć od tego.

Nie tylko ludzie zajmujący się polityką, ale cała publiczność tutejsza mocno była zdziwioną tem wszystkiem, co przy tej uroczystości zaszło w pałacu. Przyjmując posła przed niedawnym czasem wrogiego mu sąsiada, Abdul-Azis, znany ze swej średniowiecznej dumy monarszej, był tak uprzejmie nadskakującym, że w chwili odebrania własnoręcznego pisma cara Aleksandra, miał powiedzieć: iż największem życzeniem jego byłoby zamiast dawać listownie odpowiedź, pojechać samemu do Krymu, dla podziękowania za uprzejme słowa carskie. Nastąpiło potem udekorowanie sz. jenerała brylantową gwiazdą Osmanje i rozporządzenie wysłania prezentów dla cara do Krymu, które ma odwieść adjutant sułtański Reszyd-bej, ów nasz historyczny Srul. Gwiazda jenerała Ignatjewa staje się w obecnej chwili prawdziwie przewodnią gwiazdą, po której dochodzi się do kłębka moskiewskich intryg, zkąd powstał ów znakomity memorjał Assim-baszy i całe zawadjackie stawianie się W. Porty wobec Wiednia. Jakto? w tej chwili, gdy jeszcze nie wiadomo czy rzeczy wezmą obrót pokojowy, w czasie największego ruchu dyplomatycznego, następują wynurzania się tak serdeczne z jednym ze swych sąsiadów bez żadnych pobudek ważniejszych. Czy trudno zrozumieć, że sąsiad ten, jeżeli już nie jest prostym aljantem, to przynajmniej musi być największym powiernikiem i przyjacielem, a zatem nieprzyjacielem, mniejsza o to skrytym czy jawnym, przeciwnej strony. Że myśl pośrednictwa dyplomatycznego musi być odrzuconą w obecnej fazie rokowań, to każdy zrozumie i okaże się z całej akcji, że Moskwa tak działa w Stambule, aby do reszty wywrócić w tutejszych sferach rządzących zaufanie do Austrji i aby tem samem módz powetować porażkę dyplomatyczną, jaką w Wiedniu zadano jej polityce południowo-słowiańskiej. Ci, co twierdzą przeciwnie, powiadając że Austrja jest w porozumieniu z Moskwą, mylą się bardzo, co zresztą udowodni dalsze zestawienie faktów, jakie uzbierały się na teraźniejszą korespondencję. Napróżno więc będą wykręty urzędowej frazeologji, a cała sztuka dyplomatyczna swą zbutwiałą tarczą nie potrafi zasłonić nagich faktów, które powszechnie zrozumiałemi głosami przemawiają za tem, co o tem powiedziałem. Odwołując się tedy do słów ostatniej mojej korespondencji, powtarzam, że W. Porta w całej sprawie obecnego zatargu z gabinetem wiedeńskim, odgrywa rolę głośnych cymbałów, podług których stroją się stosunki pomiędzy Austrją a Moskwą. Prócz wielu innych faktów najlepiej to dowodzi mowa p. Ignatiewa, miana na bankiecie w Odessie, danym mu przez miasto na wyjezdnem do Konstantynopola.

Podniósłszy na wstępie w tonie bizantyńsko-ubóstwiającym zasługi swego naalkoholizowanego pana, jenerał, popatrzywszy na Turcję, idąc za poradą lisa z bajki La Fontaine'a: że winogrona jeszcze zielone, a odwróciwszy się do braci Słowian, potępia z całym naciskiem tak zwany panslawizm, powiadając na razie — że: „tylko zaklęci nieprzyjaciele Turcji (?) mogą życzyć pokłócenia się jej z Moskwą, przyczem nasi współwyznawcy *nic nie mieliby do wygrania!...*" Zaprawdę trzeba było być mocno przypartym do muru, aby zaryzykować coś podobnego powiedzieć, w chwili, gdy właśnie rzecz chodzi o przywrócenie zatraconego wpływu pomiędzy bracią naddunajską! Lecz sz. jenerał zna swoje bydełko i jest pewnym, że za pomocą swej podziemnej machiny pokieruje im i nadal tak samo jak dotąd. Czułość w mowie dla Turcji, o zachowanie z nią serdecznych stosunków, aż do kuglarstwa jarmarcznego posuniętą została, a z innej strony słychać w niej zgrzyt ostrego żelaza w pochwie, gdy powiada o rozmaitych wrogach, którzy stoją w poprzek tym poczciwym dążeniom Moskwy, przyczem wymienia dwie broszury, jedną z austrjackich źródeł pochodzącą a inną z angielskich. Gabinet więc moskiewski przez usta swego ambasadora, niemal urzędownie wypowiedział o stosunku swoim do Turcji a dalsze fakta wykażą prawdziwą skalę, jak daleko na tej drodze zaszedł.

Moskwa domyśliwszy się o tem, że Austrja jest w posiadaniu jej sekretu opanowania swemi wpływami W. Portye, korzystając z nicobecności reprezentanta tej ostatniej, wytężyła całą swą działalność na to, aby pouprzątać resztę figur jej niemiłych w sferach decydujących. Za pomocą intryg najczarniejszych, pozbyto się najpierw patrjarchy Antymiona, jednego z najpotężniejszych nieprzyjaciół moskiewskich, by na jego miejsce wprowadzić swoją kreaturę. Wczoraj ogłoszono sułtańską „teskire", zwołującą synod dla obioru nowego patrjarchy; widocznie więc czekała W. Porta na przybycie Ignatjewa, gdyż abdykacja patrjarchy nastąpiła jeszcze przed trzema tygodniami, a że kandydat wypadnie po myśli moskiewskiej, o tem wątpić nawet nie wypada. Po patrjarsze był jeszcze inny straszny wróg, jakkolwiek pozbawiony na razie urzędowego stanowiska, ale nie mniej przeto groźny wpływami swemi, jakie wywierał na wszystko, co jest rozumniejszego i poczciwszego pomiędzy Turkami — tym wrogiem był ex-wezyr i ex-minister Midhat. Szanowny p. Ignatjew i dla niego wystarał się o wydalenie ze stolicy, ale naznaczono go gubernatorem do Saloniki. Cała publiczność, nie wyjmując nawet tureckiej, głośno wypowiedziała twierdzenie, że podobna nominacja w obecnej chwili jest równoznaczącą wygnaniu; ponieważ doniosłość tego faktu objaśnił inny, odbywający się z nim jednocześnie, mianowicie powołanie z wygnania na urząd gubernatora w Adana osławionego Mahmeda, który ztamtąd rychło ma wrócić do Stambułu. Fakt ten tyle za siebie przemawia, że obok niego sławny okólnik o reformach, podany z inicjatywy moskiewskiej, wygląda na prawdziwe szyderstwo z dobrodusznych Frenków. Podreperowawszy się tedy na swem zagrożonem stanowisku, szan. jenerał, oswoiwszy się zupełnie ze zgrzytem piór dyplomacji austrjackiej, postanowił dalej zmianą frontu ku utraconej pozycji odzyskać dawniejszy mir pomiędzy bracią słowiańską, przyczem bezczelność moskiewska w całej nagości wykazała się. I tak w rozmowie swojej z wielkim wezyrem, w ostatnich dniach, miał p. Ignatjew czoło, po odesskiej mowie, stanąć po stronie niby austrjackiej, tj. po stronie Bośniaków, lecz właściwie przeciwko Austrji. Zastanawiając się nawet najobojętniej nad tym faktem, komuż na myśl przyjść nie może to, że z takim rywalem droga słów nie istnieje, a im więcej mu czasu wolnego zostawia się, tem straszniejsze skutki będą jego roboty. Zresztą ludzie, co rozpoczęli grę z Moskwą na Wschodzie, zapewne muszą wiedzieć, że można darmo wypoliczkować taki manekin państwowy jak Turcja; ale z tego nie tylko korzyści najmniejszej nie będzie, lecz przeciwnie, da się utwierdzić przez to najzgubniejszym wpływom moskiewskim w sferach tureckich i ma się rozumieć przeciwne zamierzonym skutki osiągnie się.

Kto chce z Moskwą borykać się, powinien dobrze pamiętać o tem, że ona nigdy zapominać nie umie i w danym razie z lichwą swe krzywdy powetuje. Jeżeli więc austrjacka dyplomacja zatrzyma się teraz na pół drodze, i nie przeważy na swą szalę tutejszych stosunków, to Moskwa w najbliższym czasie, wykonując Fadiejewskie plany przeciwko niej, co wskazuje jej zmiana frontu w Turcji, uwikła ją w takie awantury z tej strony, o jakich ją nawet spryt pruski w r. 1866 pouczyć nie potrafił. Dzisiaj jest właściwa pora, aby zapytały się mocarstwa, podpisane na traktacie paryskim, po co właściwie ten ostatni był zrobiony, za co tyle krwi napróżno wylano? — Oto są plony polityki pół środków!

Kronika.

(d. 3. listopada.)

Tłumnym pielgrzymkom na cmentarze sprzyjała wczoraj i onegdaj niezwykła w tej porze pogoda. Dla regulacji ruchu osób na cmentarzu Łyczakowskim, musiano wyjąć wczoraj jedno przęsło parkanu; taki był ścisk w bramie. Z pomników pamiątkowych i drogich sercom polskim, tylko mała liczba była oświetloną.

† **Konstanty Habdank Chalecki**, radca sądu krajowego we Lwowie, umarł dnia 31. października br.

Hr. Alfred Poniński mianowany został kapitanem 2. kl. w nieczynnej obronie kraj.

Edward Linder-Bienenwald, major i komendant galic. batalјonu obrony kraj. nr 63, przeniesiony został napowrót do stałej armji.

P. Karol Pieniążek po złożeniu trzech egzaminów ścisłych na uniwersytecie krakowskim, otrzymał stopień doktora praw.

Dyrekcje teatralne we Lwowie wydzierżawiły, jak wiadomo, właścicielowi kawiarni teatralnej prawo roznoszenia ciast, chłodników itd. podczas międzyaktów, na parterze, 3 piętrze i galerji; zdaje się więc, że skoro dyrekcje wydzierżawiły to prawo, mają do tego zupełne upoważnienie, a skoro właściciel kawiarni płaci za to prawo, to zdaje się, iż na to, ażeby z niego korzystać; chcąc zaś zeń korzystać, musi wysyłać chłopców na miejsca wskazane, bo ciasta i chłodniki same tam nie zajdą. Rzecz tak jasna nie może się jakoś pomieścić w głowach **niektórych** pp. urzędników policyjnych, wysyłanych do teatru na inspekcje; nie pozwalają oni chłopcom roznosić między publicznością ciast itp. i przez to turbują właściciela kawiarni w posiadaniu wyż wspomnianego prawa. Taka turbacja miała już kilka razy miejsce, ostatnim razem d. 31. paźdz. br. na 3 piętrze. Gdyby chwytanie złodziejów, rozbójników itp. odbywali ci pp. urzędnicy z taką energją, z jaką eksposesjonują spokojnego obywatela w wykonywaniu opłaconego prawa, mielibyśmy dla nich, zamiast niniejszej uwagi, słowa pochwały do zarejestrowania.

Zgubioną została chustka jedwabna w czarne i białe kraty, w sobotę 1. listopada, na przechodzie z piekarskiej ulicy ku miastu. Łaskawy znalazca raczy biednej kobiecie oddać takową w naszej redakcji.

Żałobę dworską zarządził cesarz austrjacki za zmarłego króla saskiego, Jana, od d. 1. listopada br. przez dni 14.

Antoni Stahurski, rewident rachunkowy, mianowany został radcą rachunkowym przy ministerstwie rolnictwa.

Wydział centralny Towarzystwa wzaj. pomocy oficjalistów pryw. zaprasza wszystkich pp służbodawców i oficjalitstów powiatu trembowelskiego na zgromadzenie, które się odbędzie we Lwowie d. 7. bm. w sali rady pow. o godz. 2. po południu. Na to zgromadzenie przybędzie sekretarz wydziału centralnego, którego zadaniem będzie przedstawić cały obraz Stowarzyszenia i wykazać korzyści tak moralne jak materjalne.

XV. lista składek na wybudowanie kaplicy w Dublanach. Od 1. września do końca października b. r. wpłynęły następujące dary: od p. Kornela Suchodolskiego 50 złr., od p. Alfonsa Reizensteina 10, od p. Stanisława Rozwadowskiego 10 złr., z procentów, narosłych w banku krajowym przy zrealizowaniu checków podniesiono 49 złr. 82 ct., poprzednio wykazano gotówką 1936 złr. 57 ct. i oblig. indemn. wart. im. 105 złr.; razem 2056 złr. 39 ct. gotówką i oblig. indemn. wart. im. 105 złr. co komitet z wyrazem należnego uznania, podaje do wiadomości powszechnej. Z pieniędzy powyższych złożono 2000 złr. w Towarzystwie kred. na rachunek bież. 6 prct., jakoteż wyż wzmiankowaną oblig. indemnizacyjną wart. im. 105 złr. 56 zaś złr. 39 ct. w galicyjskim banku kredyt. na 6 prct. książeczka nr. 54.

Najwyższe uznania i ordery. Urzędowa *Wiener Ztg* z d. 1. bm. podaje na całym arkuszu spis tych osób, korporacyj i instytucyj, które z powodu wiedeńskiej wystawy powszechnej w r. b. otrzymały od cesarza austrj. wyrazy najwyższego uznania lub też ordery. Zauważaliśmy, że najwięcej uznania i orderów dostało się Wiedniowi. Z bardzo długiego spisu wyjmujemy tylko nazwiska i instytucje polskie.

I. Cesarz polecił ministrowi handlu wyrazić **najwyż. uznanie** za przyczynienie się do świetnych rezultatów i za współudział w międzynarodowej wystawie: hr. Juljusz. **Dieduszyckiemu**, właśc. dóbr; hr. Alfr. **Potockiemu**, tajn. radcy; wszystkim **komisjom** wystawowym we wszystkich w Radzie państwa reprezentowanych krajach; **Izbie handl.** i przem. we Lwowie; **Towarzystwom agronomicznym** we Lwowie i Krakowie.

II. **Ordery** otrzymali: **Order korony** żel. 3. kl. z uwolnieniem od taksy: Józef **Breuer**, prezes Izby handl. i przemysł. we Lwowie; bar. Jakób **Romaszkan**, właśc. dóbr w Horodence. **Szlachectwo** austrj. z uwoln. od taksy: dr Szym. **Syrski**, konserwator miejs. muzeum w Tryeście, i Jul. Walzl, radca rządu kraj. w Czerniowcach. **Krzyż kawalerski Franc.-Józefa**: Nathan **Kallir**, prez. Izby handl. i przem. w Brodach; Karol **Langie**, włościanin w Krakowie; Henryk **Rodakowski**, artysta-malarz we Lwowie; Wład. **Rozwadowski**, prof. akad. techn. w Krakowie; dr Ferd. **Weigel**, sekr. Izby handl. i przem. w Krakowie; Ant. **Zachar**, sekr. wydziału kraj. w Czerniowcach. **Złoty krzyż zasługi z koroną**: Maks. **Bodyński**, sekr. Izby handl. i przem. we Lwowie; Feliejan **Szybalski**, dyrektor szkoły agronom. w Czerniowcach. **Złoty krzyż zasługi**: Karol **Bauer**, ogrodnik na wszechnicy lwowskiej; Jan **Wieczyński**, radny m. Lwowa i krawiec. **Srebrny krzyż zasługi z koroną**: Hipolit **Kukulski**, zarządca drukarni Alfreda Trasslesa w Opawie; Jan **Smutny**, radny m. Lwowa i majster stolarski.

Mianowania w c. k. armii. Półtora arkusza urzędowej *Gaz. Wiedeńskiej* z d. 1. b. m. zadrukowano nominacjami w c. k. armji. Z tych wyjmujemy tylko to, co kraj nasz obchodzić może. Cesarz mianował: jeneral-majora Oliviera hr. Wallis, feldmleitnantem; pułkownika Władysława Smagalskiego, jeneral-majorem; podpułkowników: Marcina Truskolaskiego, Wawrzyńca Zarembę i Zygmunta Gniewosza, pułkownikami; majora Juljana Roszkowskiego, podpułkownikiem. Następujący kapitanowie mianowani zostali **majorami**: August Massny (przy pułku piechoty nr. 20), Henryk Masl (nr. 41), Józef Faby (nr. 4), Karol Möckeln (przy ułanach nr. 7), Fryderyk Florjan (ułanach nr. 2), Leon Laskowski (przy huzarach nr. 12). Pułkownik Awelin Mroczkowski Nałęcz, został komendantem pułku Gorizutti nr. 56. Podpułkownik Józef Sabatowicz de Kronentreu został komendantem rezerwy pułku nr. 27, Władysław Weiss przy pułku nr. 41, a Leopold Kopp przy pułku nr. 65. Podpułkownik Emanuel Korwin został oficerem sztabu jeneralnego. Pułkownik Fryderyk Semetkowski przeniesiony został z rozwiązanej krajowej komendy żandarmerji nr. 7 do komendy nr. 3 w Innsbrucku. Dalej mianowani zostali **przy piechocie** kapitanami I kl. kapitanowie II klasy: Krzemiński Józef (nr. 57); Benda Gustaw (nr. 77). Kapitanami II klasy wyżsi porucznicy: Kopertyński Wilhelm (nr. 41); Hostoński Herman (nr. 13); Piekarski Józef (nr. 71); Folakowski Juljusz (nr. 41). Wyższymi porucznikami — porucznicy: Udrycki de Udryce Zygmunt (nr. 54); Ursprung Franc. (nr. 57); Werner Franc. (nr. 13); Ryszewski Franc. (nr. 50); Turczyński Ferdynand (nr. 30); Konopacki-Polków Eugenjusz (nr. 13); Ryndziak Teofil (ur. 51); Zapłatyński Franc. (nr. 9); Małecki Rudolf (nr. 56); Michniowski Franc. (nr. 77); Gräf Emil (nr. 57); Weydner Adolf (nr. 9). Porucznikami zostali kadeci: Lusiński Ferdynand (nr. 31); Kraus Karol (nr. 80); Szpojnarowski Piotr (nr. 65); Bętkowski Szczepan (nr. 56); Olewiński Otto (nr. 59); Wasylewski Aleksander (nr. 9); Płaczykiewicz Jan (nr. 58); Daczyński Franc. (nr. 15); Barczewski Wincenty (nr. 10); Stasiniewicz Zygmunt (nr. 45); Radawiecki Józef (nr. 55); Zdrękiewicz Albin (nr. 24); Czernohorski Antoni (nr. 72); Bodański Ferdynand (nr. 72); Winnicki Kalikst (nr. 24).

Przy strzelcach został kadet Szermański Ryszard, porucznikiem. **Przy konnicy** został wyższy porucznik Szolajski Tymoteusz (przy ułanach nr. 8) rotmistrzem. Wyższymi porucznikami zostali porucznicy: Medveczky Emil (przy huzarach nr. 16); Debelski Leon (ułan. nr. 4); Popiel Wincenty (huzar. nr. 14); Jabłoński del Monte-Berico (ułan. nr. 11); Pindelski Romuald (huzar. nr. 6); Hajek Bogumił (ułan. nr. 12); Gryziecki Jan (ułan. nr. 2). Porucznikami zostali kadeci: Ambrosz Alfred (ułan. nr. 2); Wojkowski Karol (ułan. nr. 6); Płocki Władysław (ułan. nr. 6); ks. Sułkowski Ludwik (huzar. nr. 10). **Przy artylerji** zostali kapitanami II. kl. wyżsi porucznicy; Pieniążek de Odrowąż Szczepan (ur. 13); Janiszewski Jan (nr. 9). Wyższym porucznikiem został porucznik: Frankowski Ferdynand. Porucznikami zostali kadeci: Malec Jerzy i Konarowski Ferdynand. W inżynierji awanzowali z kapitanów II. kl. na kapitanów I. klasy zatrudnieni przy budowie fortecy w Przemyślu: Merklein Antoni, Delcourt Filip, Noe August, Gürtler Edward; na kapitanów II. kl. wyżsi porucznicy: Schiebert Józef i Mayer Alfred w Krakowie. Kapitan II. kl. przy oddziale policjantów we Lwowie Jan Nowak, został kapitanem I. kl., a tyt. wyższy porucznik przy oddziale policjantów w Krakowie, Tomasz Kött, rzeczywistym wyższym porucznikiem. Wyższy porucznik przy państwowej stadninie, Michał Daszkiewicz został rotmistrzem II. kl.

W rezerwie, przy piechocie zostali porucznikami, kadeci: Wnękiewicz Władysław (nr. 30); Homolacz Franc. (nr. 75); Czerwenka Karol (nr. 41); Studziński Władysław (nr. 15); Muzyka Władysław (nr. 80). Wyższy lekarz sztabowy II kl. dr. Edward Kirchmajer, przeniesiony został z galic. pułku piechoty nr. 58 do szpitalu garnizonowego w Hermanstadzie. Lekarz pułkowy II kl. dr. Podhajski Wincenty, został lekarzem pułk. I kl. Wyższy lekarz dr. Hawranek Alfred, został lekarzem pułk. II kl. we Lwowie. Tytul. lekarz wyższy dr. Frauenglas Jakób, został rzeczywistym lekarzem wyższym przy pułku piechoty Alemaun nr. 43. Kuhn Adolf, porucznik rachmistrz we Lwowie, został wyższym porucznikiem-rachmistrzem przy pułku ulan. nr. 8. Jeueral-major Franc. Zaremba na własne żądanie przeniesiony został w stały stan spoczynku i przy tej sposobności udzielono mu „wyraz najwyższego zadowolenia". W technicznym i administracyjnym komitecie został mianowany podpułkownik Józef Turnau de Dobczyce naczelnikiem I oddziału II sekcji. Oficjał I kl. Jan Guckler, rachmistrz wojskowej apteki w szpitalu nr. 14 we Lwowie, otrzymał tytuł wojskowego zarządcy medykamentów.

(Z. P.) **Kraków** 1. listopada. (*Kor. Dz. Polsk.*) Asfaltowanie głównych chodników w naszem mieście postępuje żwawym krokiem, pomimo ogólnego prawie niezadowolenia publiczności. Kilka dni temu, gdy tylko lekki deszcz skropił nowe chodniki, mieliśmy najlepszy dowód, czy sposób asfaltowania jest praktyczny i korzystny — z powodu błota i wilgoci, jaka się tworzy po chodnikach, trudno było przejść. Co później będzie... zobaczymy. A kiedy już wspomniałem o porządkowaniu naszego miasta, nie mogę przemilczeć o nowym budynku, przylepionym do gmachu gimnazjum ś. Anny, który zwraca wszystkich uwagę na siebie. Słyszałem, że dyrektor gimnazjum św. Anny, któremu instytucja ta wiele zawdzięcza, robił opozycję w celu przeszkodzenia budowaniu tej przylepki, ale słowa jego były rzucone jak groch o ścianę i budynek ten już jest ukończony. Dawniej, gdy kloaki znajdowały się o kilkanaście łokci od klas, uczniowie skarżyli się na nieznośne powietrze, dziś te wygódki umieszczone są od klas nie więcej jak na łokieć!!

Wspomnieć dziś muszę także o dowcipie i inteligencji naszego biskupa ks. Gałeckiego. Pamiętamy wszyscy, że ks. Gałecki bywał arcylojalnym, atoli dziś wpadł w drugą ostateczność. Rozumiemy, dla czego. Podług wszelkich ustaw powinien na opróżnione posady konkurs być ogłoszony; ponieważ rząd odrzucił przedłożoną przez ks. G. kandydaturę ks. Goljana, polecił, aby nowy konkurs w dyecezji krakowskiej, ewentualnie nawet w całej Galicji był ogłoszony. Ks. Gałecki jednak nie uczynił temu wezwaniu rządu zadość, lubo takowe na wyraźnem prawie kościoła się opiera, ale wezwał ustnie dwóch ulubieńców swoich, nie mających żadnych zasług publicznych i nimi skompletował terno. W ten sposób chce on rząd sforsować, aby ks. Goljan a nie kto inny otrzymał prelaturę. Gdy takie postępowanie zanadto razi parcjalnością i ubliża rządowi, sądzimy, że i to terno odrzucone będzie.

Na scenie naszej panuje ogromna posucha na nowości. Obiecanej „Rogniedy" nie widzieliśmy z powodu nagłej słabości pani Hoffman, można jednak inną tymczasowo przygotować nową sztukę, w którejby ta artystka nie brała udziału, a wiemy, że dyrekcja ma takie sztuki, między innemi „Klątwę" Jasińskiego i „Testament Cezara" tłumaczone z francuskiego.

Żółkiew 29. października. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Na dochód ochotniczej straży ogniowej odegrano wczoraj w naszym teatrze amatorskim dwie komedje: „Consilium

facultatis“ Fredry i „Fabrykanta“ Korzeniowskiego z pełnem powodzeniem, a po przedstawienin złożyła się zabawa z tańcami, która urozmaicona spiewkami i „Berkiem zapieczętowanym“ trwała do godz. 2. Serdeczny udział publiczności, jako wyraz ogólnego zadowolenia mieszkańców, szlachetne poświęcenie się naszych pań, pragnących ożywienia tego, tylu klęskami w ostatnich dwu latach nawiedzonego społeczeństwa miejskiego, te dwa w jednomyślnej zgodzie ze sobą idące czynniki, posiłkowane usłużnością złotej naszej młodzieży, wróżą nam przyjemny nad wyraz sezon zimowy. Przenosząc się duchem do sali teatralnej, w niemałym ze sobą jestem kłopocie, jakiegoby użyć fortelu, aby bez ubliżenia krępującej pióro skromności zaznajomić was z gronem zacnych amatorów; podzielając jednak troskliwość milutkiej Anusi i jej na deskach przybranej mamy o zdrowie p. Bolbeckiego, licząc się trochę z panną Kazimierą i jej narowy męskie filuternością zwalczającą siostrą, z panną Joasią, z fałszywymi i prawdziwymi doktorami Rzeszkami, aby mię który z nich za zbytnie gadulstwo na przyszłem przedstawieniu nie wsadził do suflerskiej budki, przepraszając p. Bolbeckiego, równie jak i poczciwego Walentego, że zamiast udziału dla ich cierpień, cała publiczność klaskała i śmiała się z całego serca, jeśli już nie wolno słowem gorącej podzięki wygłaszać imion, toć nikt mi nie zabroni roli afiszera, skoro następne złoży się przedstawienie. A tak, jeśli nie odmówicie nam incognito odwiedzin, stanie się zadość życzeniom kronikarskiego gaduły, boć wszystkie zalety amatorskiego grona i naszego towarzyskiego pożycia, staną wam żywo przed oczy, i przy tej sposobności przekonam was dowodnie, że rozwijająca się ochotnicza straż ogniowa, którąście tak serdeczną otoczyli opieką, już obecnie zapewnioną ma przyszłość.

Jarosław 1. listopada. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Założenie bursy w Jarosławiu dla ubogiej, uczącej się młodzieży było szczęśliwym pomysłem kilku szczerych przyjaciół młodzieży. Stowarzyszenie bursy jakkolwiek na teraz bardzo szczupłe posiada fundusze, z początkiem bieżącego roku szkolnego najęło dom osobny, w którym umieściło 10 najpilniejszych ubogich uczniów szkoły realnej i głównej; nadto tym, których dla braku miejsca do bursy przyjąć nie mogło, udziela wsparcia, a to: odzież, książki, opłatę szkolną itd. Młodzież tę nadzoruje ks. katecheta szkoły realnej, który zarazem jako gospodarz bursy, potrzebom uczniów zaradza. Początek dobry, a da Bóg, i rozwój tego zakładu potrzebnego dobrym będzie. Oby tylko ludzie dobrej woli nie szczędzili ofiar dla tak pożytecznego dzieła!

Wiśniowczyk, 1. listopada. *(Kor. Dz. Pol.)* W Hajworonce sprawiał pewien gospodarz pominki, gdzie jak zwykle i księdza zaproszono, a był nim sławny moskalofil Kosowicz, wikary z Burkanowa, agitator podczas wyborów na rzecz ks. Pawlikowa. Otóż w tej wsi był znany z poczciwości, charakteru i lojalności, gospodarz, Antoni Bahyrycz, który był poprzednio dwa, a teraz trzeci raz wyborcą i w Podhajcach na d. 17. z. m. dał głos p. Franciszkowi Łukasiewiczowi. Tu dopiero nadarzyła się okazja rzeczonemu ks. Kosowiczowi krzywdzić w najniegodziwszy sposób Antoniego Bahyrycza: „prodaw naszyi seła Lacham za 10 łewiw i ne hołosowaw za światszczennykom Pawlikowom, ale za jakiemś tam urydnykom, kotory po 30 chłopiw do aresztu na deń zamykaje“. To powiedzenie ks. K. doszło do wiadomości syna Antoniego Bahyrycza, Wawrzyńca, który d. 27. z. m. począł swemu ojcu w największym gniewie robić wyrzuty, że zaprzedał gromadę Lachom, poczem w największem rozjątrzeniu wyszedł z chałupy i podpalił dom swego ojca. Sąsiedni dom padł także ofiarą płomieni. Gdyby nie spieszny i energiczny ratunek ze strony posterunku wiśniowieckiego, a głównie p. Ochsnera, byłaby cała wieś poszła z dymem. Należy dodać, że kobieta staruszka, matka podpalacza, z płomieni popieczona na barkach przez p. Ochsnera wyniesioną i od okropnej śmierci uratowaną została. Podpalacz schwytany i oddany w ręce sprawiedliwości. To są skutki agitacji popów.

Brody 30. paźdz. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Ciekawem może będzie dla waszych czytelników dowiedzieć się, w jaki sposób odbywają na prowincji t. z. zebrania kontrolne urlopników i rezerwistów. Pospieszam donieść o jedem z nich, a mianowicie o tem, które się odbyło w Brodach d. 27. bm. Obszerna izba karczmy za miastem na drodze do Leśniowa, napełnioną była gwarnym tłumem urlopników z kilkunastu gmin. Za stołem siedział kapitan i jego adlatus podoficer, którzy na przemian grzmiącym głosem czytali nazwiska powołanych do kontroli, gdy nagle z tłumu wysuwa się jeden z urlopników, i pyta się kapitana: „czy księża są w prawie brać po 1 guld. od świadectwa ślubnego, które każdy żonaty urlopnik obowiązany jest przynieść ze sobą do zebrania?“ albowiem jego pasterz tylko za opłatą 1 guld. daje żądane świadectwa. Kapitan oburzony na takie postępowanie duchowieństwa, nakazał urlopnikom, aby nie ważyli się jakim bądź datkiem zbogacać i tak już dosyć dobrze uposażonych proboszczów i nie opłacali tych świadectw, które według prawa powinne im daremnie być wystawiane. Tylko w skutek prośby pokrzywdzonych wstrzymał się kapitan od urzędowego doniesienia o chciwości niektórych księży. Żałować przychodzi, że ten sam kapitan, czujący nadużycia innych, w godzinę później tak się uniósł na młodzież trochę niesforną, że wpadłszy z gołym pałaszem w ściśnięty tłum, płazował w prawo i lewo przestraszonych ludzi i to tak energicznie, że oręż, który może z niejednej kampanji wyszedł z honorem i cało, tym razem niestety! na twardych czaszkach urlopników w kawałki się rozprysnął.

Nowy Sącz 1. listopada. D. 30. października b. r. zgorzały stodoły dworskie z krestencją w Berdychowie w powiecie Limanowskim. Szkoda wynosi 6000 zł., która jednakowoż była w Towarzystwie krakowskiem ubezpieczoną. Ogień powstał z podpalenia.

Instalacja nowego wyższego burmistrza połączonych miast Buda-Peszt, odbyła się w sposób bardzo uroczysty 30. października br. Tym dygnitarzem jest Karol Rath.

Niezmierną drożyznę gruntów pod budowle w Wiedniu wykazał bilans wiedeńskiego Towarzystwa budowlanego. Według tego bilansu płacono za sążeń kwadratowy: na Grabeniu, Jungferngasse i am Prater 4388 guld., na placu św. Szczepana, Bauernmarkt, Freisingen i Goldschmidgasse 2739 guld.; na Kärtnerstrasse 2228 guld.; w innych ulicach po 1884 i 1045 guld., tak, że przeciętnie wynosił sążeń kwadratowy 1355 gld. Ta sama przestrzeń ziemi, tj. kwadratowy sążeń, kosztowała na ulicach przedmiejskich Wiednia 134, 106, 102, 87, 64, 14, a najtaniej w Rustendorf, 13 guldenów. Z tego samego bilansu dowiadujemy się, że najwyższy procent, jaki Towarzystwo z domów osiągnęło, był $8^{70}/_{100}$, najniższy $3^{49}/_{100}$, czyli przeciętnie z dawnych domów 4·01, z nowych 4·55. Tylko domy dawne w IV. cyrkule wykazały wyższy procent, bo 6·57.

Praktyczność angielska. Na tegorocznem zebraniu Towarzystwa rolniczego w Anglji zgromadziło się około 6000 członków, którzy wystawili 285 okazów koni i mułów, 318 krów, wołów i cieląt, 774 owiec i baranów, 239 nierogacizny i 5634 narzędzi rolniczych. Mimo tak ogromnego metingu w jednej godzinie posiedzenie było skończone, bo nikt nie wygłaszał długich oracyj, tylko mówiono jedynie o tem co pożyteczne i potrzebne.

Uczone damy. Dnia 20. października br. otwarto w Rzymie w sali pałacu kapitolińskiego 11ty włoski kongres uczonych: pomiędzy członkami kongresu znajdują się dwie damy uczone: Miss Simon, posiadająca stopień doktora uniwersytetu oxfordzkiego, i hrabina Hersilja Lovatelli z domu Caetani di Sermoneta. Pierwsza zapisana w sekcji filozoficznej, druga w archeologicznej.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 3. listopada.)

Kronika teatralna. Dziś 3. listopada przedstawienia nie będzie.

* We środę 5. b. m. benefis p. Bolesława Ładnowskiego. Odegraną będzie tragedja Goethego *Faust*. W roli Małgosi debiutować będzie pani Henryka Ładnowska (z domu Bendówna), małżonka beneficjanta.

* W tych dniach rozpoczyna przedstawienia w sali strzelnicy miejskiej trupa ruskich aktorów pod kierownictwem p. Molendzkiego. W Radzie ruskiej miała podobno zapaść uchwała, aby obydwa towarzystwa pp. Molendzkiego i Baczyńskiego połączyć w jedno i wtedy dopiero zaimponować Europie blaskiem sztuki ruskiej.

* Wkrótce ma debiutować na tutejszej scenie młody artysta p. A. Lucjan w komedji Fredry *Zrzędność i przekora.*

* Jak słyszymy, ma przybyć do Lwowa słynny kwartet florentyński Jana Beckera, składający się z najpierwszorzędniejszych znakomitości.

* W niedzielę 9. b. m. wznowioną zostanie od dawna nie grana ulubiona sztuka L. hr. Starzeńskiego *Gwiazda Syberji.*

* W poniedziałek 10. b. m. odegraną będzie komedja W. Sardou p. n. *Dziewiąte przykazanie* (Les pommes du voisin).

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z d. 31. października. Edykta. Krakowski sąd kraj. zawiadamia Gersona Rimpla o nakazie zapłaty 100 i 70 złr. na rzecz firmy Hermann & Niklatsch w Warndorf. Tenże sam sąd otworzył konkurs do majątku Jakóba Maschlera. Licytacja. W sąd. pow. w Jarosławiu 28. listop. i 31. grudnia realność l. 25 na Leżajskiem przedmieściu. Obwieszczenie. Z dn. 1. listop. rozpoczął swą czynność urząd pocztowy w Czortowcu pow. Horodenka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dodatek na ażio do opłat za jazdę i frachty na austrjackich kolejach żelaznych. Od 1. listopada 1873 dodatek na ażio pobierany będzie w zakładach kolejowych do tego uprawnionych i z prawa tego korzystających w wysokości $7^1/_2$ proc., a na c. k. uprzyw. kolei żelaznej Karola-Ludwika w wysokości 5 proc. Istniejące na korzyść publiczności wyjątki od opłaty dodatku na ażio pozostają nie zmienione. Nadto wolne są od opłaty dodatku na ażio w taryfie c. k. uprz. kolei żelaznej arcyksięcia Albrechta taksy zniżonych klas A., B. i C., opłaty za erarjalne materjały telegraficzne, za konie wyścigowe, klacze szlachetnej rasy, za konie zbytkowe i konie erarjalnych stadnin, dalej taryfa za ładowanie wagonów przy transportach bydła rzeźnego i drobnego, wszelkie poboczne należytości, wreszcie należytości za transport artykułów, którym to uwolnienie szczególnie przyznane zostało.

Sambor, 1. listop. (Kor. *Dz. Pol.*) Na ostatnim targu ceny zboża miały się więcej ku zniżce. Kapusta nadzwyczaj zrodziła i masami zwożą ją do naszego miasta. Jest przeto dość tania: kopa główek niżej guldena. Konie i bydło tak tanie, jak dawno nie bywało. Przyczyną tego jest wielkie zadłużenie ludu i ogromna lichwa, jaką płaci. Każdy nieborak przyciśniony długiem, lichwą i podatkiem, sprzedaje swoją chudobę za jakąbądź cenę. Więksi zaś posiadacze ziemi każdy w milczeniu i z rezygnacją pcha swoją biedę z dnia na dzień. W Samborze mieszka prawie 20tu dawniejszych właścicieli ziemskich, i to nie tylko z okolic Sambora ale także z dalszych stron jak z sanockiego, przemyskiego i jasielskiego. Temi czasy pani K. sprzedała swoją wieś Łanowice i kupiła dom w Samborze, gdzie się na mieszkanie sprowadziła.

Kraków, 31. paźdz. Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był dość znaczny, wynosił do 1.500 korcy, dostawione zboże w krótkim przeciągu czasu rozkupione zostało. Ceny lubo nie wielkiej uległy zmianie jednakowoż podniosły się. Płacono za pszenicę czerwoną 234 fnt. od 49—57 złp., białą od 50—58 złp., żyto 220 fnt. od 39—42 złp., jęczmień 193 fnt. od 27—32 złp., owies 138 fnt. od 14—16 złp., groch od 40—42 złp., proso od 36—37 złp. Ruch w dzisiejszym handlu zbożowym na Kleparzu, przez przybycie kupców zPrus znacznie się ożywił. Pomimo wielkich transportów zboża z granicy moskiewskiej do Prus, robią tak kupcy jako też i ajenci pruscy znaczne zakupna u nas, szczególniej owies jest w znacznych partjach poszukiwany i wyżej, płacony. Pszenica znajduje także chętny pokup tak do Prus, jak i do tutejszych młynów. Płacono za pszenicę czerwoną 170 fnt. od 12·50—13·50, białą od 13—14 zł., żyto na wagę 140 fnt. od 10—10·25, na miarę od 9·50—10, jęczmień do browaru od 7·10 do 7·60, na paszę od 6·70—7, owies na wagę 100 fnt. od 4·15 do do 4·35 złr., na miarę pośledni od 4—4·15.

Nowy Sącz, 31. października. *(Kores. Dz. Polsk.)* Ceny zboża na targu dzisiejszym były następujące: korzec pszenicy od 13—14 złr.; korzec żyta od 11—12 złr.; korzec jęczmienia od 6—7 złr.; korzec owsa od 3·50—4 złr.; korzec kartofli 2·80 złr. kopa kapusty od cnt. 80—1 złr., cetnar siana 1·20, cetnar słomy 70 cent.

Wrocław, d. 31. października. (Koresp. *Dzien. Pol.*) Powietrze w ubiegłym tygodniu bardzo było zmienne i deszcz przy chłodnej temperaturze rzęsisto przepadywał. Handel zbożowy od kilku dni trochę więcej obiecującą przybiera postać i wiadomości z zagranicznych placów brzmią dziś w ogóle nieco pomyślniej. Stan finansowy wprawdzie w niczem się nie polepszył i liczne katastrofy wszędzie są jeszcze na porządku dziennym, lecz z czasem pierwsze wrażenie na sile traci i wzburzone umysły zimnej powadze powoli hołdują. W Anglii pomimo dość znacznych krajowych i zagranicznych dowozów, dążność podwyżki prawie ogólnie zapanowała, a nawet na niektórych placach, jak n. p. w Londynie, Liwerpoolu, ceny o 1 szyl. płacono drożej. Francja w przeszłym tygodniu przy nieco słabszem pozostawała usposobieniu, co mianowicie niepewnym politycznym stosunkom przypisywano, choć i znaczne dowozy, jakie chwilowo Marsylja odbierała, łatwo się do tego przyczynić mogły. W jednym dniu bowiem przybyło do tego portu 102.000 hekt. pszenicy i dalsze jeszcze dość znaczne dowozy awizowane były. W ostatnich dniach jednak, jak oto najnowsze telegramy donoszą, usposobienie targów znacznie się wzmocniło i ceny wielką przybrały stałość. W Paryżu mąkę notowano wyżej. W Belgii targi zbożowe znacznie się ożywiły, pszenica stałe utrzymała ceny, a żyto w końcu notowano wyżej. Holandja, gdzie dowóz moskiewskiego zboża bardzo już zwolniał i wszakże niezadługo całkiem już ustanie, znów do stałego wróciła usposobienia. W prowincjach Nadreńskich i południowych Niemczech, gdzie popyt dosyć równoważył podaż, notowanie prawie żadnej nie uległo zmianie. Austrja i Węgry także przeszłotygodniowe utrzymały ceny. Północne i środkowe Niemcy powstają nareszcie z długiego letargu i coraz więcej okazują ruchu przy tendencji widocznie zwyżkowej. Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilo pszenicy na ten miesiąc tal. 85, tyleż żyta na ten miesiąc tal. 66, na październik-listopad tal. 65, na listopad-grudzień tal. $64^3/_4$, na kwiecień-maj 1874 tal. 62. Na ostatnim targu naszym, przy średnim dowozie, usposobienie panowało stałe i bez wyjątku wszelkie ziemiopłody bardzo dobry znalazły pokup. Notowano: pszenicę za 100 kilo. białą $7^2/_3$—$8^{11}/_{12}$ tal., żółtą $7^7/_{12}$—$8^2/_3$ tal.; żyto za 100 kil. $6^{11}/_{12}$—$7^2/_3$ tal.; jęczmień za 100 kil. $6^1/_4$—$7^1/_{12}$ tal.; owies za 100 kil. 5—$5^1/_4$ tal.; groch za 100 kil. $6^1/_3$—$6^5/_6$ tal.; wykę za 100 kil. $4^1/_3$—$4^7/_{12}$ tal.; łubin żółty za 100 kil. $4^1/_6$—$4^1/_2$ tal., niebieski $3^2/_3$—4 tal.; rzep za 100 kil. $7^1/_2$—$7^{11}/_{12}$ tal.; rzepik za 100 kil. 7—$7^7/_{12}$ tal.; koniczynę za 50 kil. białą 14—$18^1/_3$ tal., czerwoną 9—12 tal. Okowita słabiej, za 100 litr., 100% Trallesa, w miejscu tal. $22^3/_4$, na ten miesiąc 23 tal.; na październik-listopad $20^1/_6$ tal.; na listopad-grudzień $20^1/_4$ tal.; na kwiecień-maj 1874 r. $20^1/_3$ tal. Banknoty austrjackie $88^5/_8$ tal. za 150 złr., banknoty mosk.-polskie 82 tal. za 90 rsr.

Bank Rolniczo-Przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp. Filja Wrocławska.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 76, spirytus rafinowany z anyżem stopień 80 ct.

Ostatnie wiadomości.

Sobotnia *Wienerztg* ogłasza listy odręczne cesarza do arcyksiążąt: Karola Ludwika, Reinera, Albrechta, wyrażające im najzupełniejsze uznanie i najgorętszą podziękę za usługi położone około cesarza i państwa przy urządzeniu wystawy powszechnej. Osobne pismo odręczne cesarza wyraża uznanie i podziękowanie dla ks. Augusta koburgskiego, ks. Jana Lichtensteina i Adolfa Schwarzenberga za ofiarne i czynne poparcie przedsiębiorstwa wystawowego.

Równocześnie wymienia Gazeta urzędowa szereg osób, stowarzyszeń i korporacyj, którym się dostało najwyższe uznanie lub odznaki z powodu ich udziału w popieraniu wystawy. Podajemy o tem bliższą wiadomość w kronice, o ile nas interesuje.

Od dziś z rana wstęp na wystawę mają tylko ci, co się zajmują opakowaniem i spedycją przedmiotów wystawionych.

Cesarz po kilkudniowym pobycie w Gödöle wrócił wczoraj do Wiednia, by prezydjować radzie ministrów.

Wczoraj miał się odbyć w Wiedniu zapowiadany zjazd federalistów różnej wody. Nie mamy jeszcze żadnej wiadomości o jego rezultatach. To jedno zdaje się być pewną, że sobór ten już z góry rozbity przez niektórych wspólników — nie osiągnie tego, co miał osiągnąć, tj. porozumienia wszystkich partyj anticentralistycznych.

Przewodniczący klubu wiernokonstytucyjnych dr. Henryk Perger zwołał posiedzenie członków klubu na d. 3. listopada.

Według doniesienia *Montags-Revue* Rada ministrów zajmuje się ciągle wyznaniowemi przedłożeniami, które wniesione być mają w Radzie państwa wkrótce po jej ukonstytuowaniu się. Delegacje mają być zwołane w kwietniu.

Celem ułożenia nowej ustawy o towarzystwach akcyjnych, ministerstwo rozesłało kwestjonarjusz do wszystkich korporacyj handlowo przemysłowych i domaga się pisemnej odpowiedzi.

Z większych posiadłości w Czechach wybrani zostali; Blumenkron, Forster, Khevenhüller, Kotz, Ladenburg, Oppenheimer, Posselt, minister de Pretis, bar. Riese-Stallburg, Scharschmidt, Steffens, Wächter, Wallis, Wanka, Weidenheim sen., Weidenheim jun., Heinrich Weiss, Zedtwitz, Leiner, Doubek, Lumbe i Salm.

O rezultacie wyborów do Rady państwa mamy jeszcze dodać, że większa posiadłość w Krainie wybrała dwóch wiernokonstytucyjnych.

Ze strachem Bożym czekano w Wiedniu likwidacji miesięcznej. Obeszła się jednak bez katastrof. Upadła tylko jedna firma Adolfa Kirchfelda w skutek strat na giełdzie.

Pierwsze posiedzenie Izby deputowanych w Radzie państwa odbędzie się jutro 4. listopada o godz. 11tej przed południem. Na porządku dziennym: odebranie przyrzeczenia od prezesa najstarszego wiekiem i objęcie prezydjum przez tegoż; odebranie przyrzeczenia od członków Izby.

W kołach arystokracji wiedeńskiej zrobił wielkie wrażenie fejleton *Nowej Pressy* pod napisem: *Eine seltsame Frau* (szczególna kobieta). Autor opisuje małżonkę jakiegoś hrabiego z dostojnego rodu, która nigdy nie bierze udziału w festynach przezeń urządzonych, owszem ich unika, ku największemu żalowi ludności przywiązanej do hrabiego i hrabiny. Alegorję tę powtórzył *Vaterland* z dopiskiem, iż największa część mieszkańców owej wioski, którą zamieszkuje ów hrabia, uważa za rzecz naturalną, iż hrabina nie brała udziału w uroczystościach, które jej małżonek, mimo własnej woli, urządzał na cześć kilku szczęśliwych parwenjuszów, zwłaszcza, iż ci niedawno temu domostwu hrabiego znaczne wyrządzili szkody. Cała ta historja jest allegorją o cesarzowej, która unikała spotkania się z Wiktorem Emanuelem i Wilhelmem.

D. 31. z. m. odbył się w Dreźnie pogrzeb zwłok króla saskiego. Cesarza austrjackiego reprezentował na nim arcyksiążę Karol Ludwik. Dwór austrjacki przywdział 4-tygodniową żałobę.

Mac-Mahon przysposabia się do stawienia czoła niepokojom. Zarządzono już środki ostrożności, a jednak małe niepokoje utorowałyby może drogę hr. Chambordowi, nastraszywszy mieszczan nową rewolucją. Rozwiązanie Rady miejskiej w Lyonie jest krokiem zapowiadającym inne tego rodzaju ordenanse.

Jak stoi sprawa hr. Chamborda w tej chwili? Zaiste nie można tego wiedzieć, skoro najbliżsi hr. Chamborda są w niepewności, jakie jego oświadczenia. W obozie fuzjonistów panuje niezgoda, a podobno i zwątpienie. Oświadczenia Chesnelonga niby w imieniu hr. Chamborda robione, jedyna dotąd podstawa warunków przyjęcia korony, mają nie być całkiem wierne. *Indep. belge* utrzymuje nawet, że orleaniści gotują się na wypadek upadku widoków restauracji, prowadzić rzeczy do ogłoszenia ks. Aumale prezydentem Republiki.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wersal 31. października. W skutek ostatniego pisma hr. Chamborda zdaje się, iż porzucono myśl proklamowania monarchji. Zapewniają, że frakcje konserwatywne zgodziły się na przydłużenie pełnomocnictw dla Mac-Mahona.

Paryż 1. listopada. Budżet francuski na rok 1874 ma wykazywać 18 miljonów nadwyżki w dochodach.

Frakcje prawicy obradowały dzisiaj nad kwestją powołania hr. Chamborda na tron. Członkowie skrajnej prawicy zaproponowali obwołanie monarchji z ks. Joinville jako jenerałlejtnantem królestwa. Książęta orleańscy nie zgodzili się jednak na tę kombinację, gdyż uważają ją za wiarołomną wobec ks. Chamborda. Z drugiej strony zapewniają, że członkowie prawicy i prawego centrum zgadzają się na utrzymanie Mac-Mahona u steru.

Stambuł, 2. listopada. Pomiędzy Austro-Węgrami a Turcją zupełna zgoda została znowu przywrócona. W. Porta usunęła gubernatora Bośnji, Kaimakana Gradyski, i odwołała Kiamil-beja z posady, zajmowanej w Bihaczu. W. Porta wydała amnestję dla emigrantów bośniackich, którzy się schronili byli na terytorjum austrjackie, i zobowiązała się usunąć wszystkie inne przyczyny ostatnich dyferencyj.

Wiedeń, d. 3. listopada 10 godz. 50 minut.
Akcje kredytowe 215·—; Anglosy 112·—; Unionbank 126·—; Vereinsbank 34·50, Karola Ludwika —·—; Kolei połud. 160·—; Banku franc.-austr. 45·—; Baubank 45·—; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 31. października, 2 godz. 48 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 68 złr. 50 ct.; w srebrze 73·25; Losy pożyczki z 1860 r. 101·50; Akcje banku wiedeńskiego 965·—; Akcje banku kredytowego 219·—; Londyn 112·80; Srebro 107·75; Napoleondor 9·07.

Akcje banku franko-austr. 45·—; węgierskie akcje kredytowe 124·—; akcje banku angl.-austr. 117·—; Banku Związk. 121·—; kolei Karola-Ludwika 204·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei południ. 157·—; kolei alfoldzkiej —·—; kolei Elżbiety 213·—; kolei lwowsko-czerniow. 136·—; kolei węg. półn.-wschod. 192·—; Vereinsbank 39·—; kolei Rudolfa 155·—; kolei węg. wschodniej —·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72·—; losy z roku 1864 134·50; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien 120·—; Losy tureckie 54·25; Akcje Wied. Banku budowniczego 49·—; kolej państw. 328·—; Wiener Bank Verein 78·—; Wiener Bauverein 31·25; Hypoth.-Rentenbank 22·—; Rosyjskie Banknoty 1·53. Usp.: bardzo stałe.

Berlin, Mosk. noty bank. $81^1/_2$; aust. akcje kredyt. 122—; lombardy 91—; akcje galicyjskie $86^3/_4$; kolei państwowej $190^1/_4$; kolei rumuńskiej $33^3/_4$; austr. noty bankowe $88^3/_8$; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: w końcu stałe.

Paryż, Renta 57·20; Lombardy—·— Usp.: stałe.

Przyjechali do Lwowa od 1. do 3. listop.

Hotel Zorża. Ks. A. Lubomirski z Niżyńca, ks. H. Lubomirski z Bakończyc, A. hr. Gołuchowski z Łosiacza, A. Sametz z Tarnopola, F. Fedorowicz z Klebanówki, Z. Jaroszyński z Halicza, J. Wierzbicki z Moskwy, K. hr. Dzieduszycki z Jezupola, B. Kotowska z Hawłowic, H. Raciborska z Zamojsca.

Hotel Langa. M. Persian Aksentowicz z Pitryk, J. Skibniewski z Podola, A. Flaschner z Szeglina, G. Millhoffer z Pesztu, F. Winiarz z Moskwy, S. Kaufmann z Wiednia.

Hotel Angielski. A. Reiner z Wolicy, Z. Kotkowski z Wiednia, A. Rylski z Orelca, L. Winnicki z Wierzbicy, A. Strutyński z Bereżek, T. Peck z Stołpina, N. Jaroszyński z Petlikowiec, W. Kralowański z Węgier.

Hotel Kuhna. D. Mokrzycki z Żydaczowa, A. Romański z Łaki, A. Gettlich z Krakowa.

Hotel Europejski. M. Gnoiński z Ulicy.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano. 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g 7. m. rano.

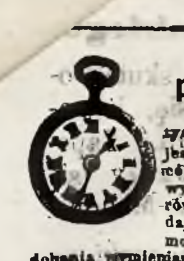
Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i op Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Do dzisiejszego numeru „Dziennika Polskiego“ dołącza się katalog polskich książek H. Bodeka.

Lwów z Izby handlowej dnia 31. października.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	203 —	200 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	136 —	133 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	76 —	74 50
„ „ „ 4 „ „	68 —	66 50
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	81 50	80 —
Gal. zakładu kred. włośc.	92 25	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	74 —	72 —
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 33
„ cesarski	5 44	5 37
Napoleondor	9 10	9 —
Pół imperjał rosyjski	9 25	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 68
„ „ papierowy	1 54	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 69	1 68
Srebro	110 —	108 50
Wiedeń, 30. października.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	68 90	68 75
5 „ „ „ „ sreb.	72 50	72 30
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 „ „ „ „ „ czeskie	93 50	92 50
5 „ „ „ „ „ węgiersk.	74 —	73 —
5 „ „ „ „ „ galicyj.	72 50	72 —
5 „ „ „ „ „ bukow.	73 50	72 50
5 „ „ „ „ siedmiog.	69 —	68 50
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	91 —	91 50
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 70	90 50
5 „ galicyjskie	76 —	— —
5 „ gali. zakł. kred. włośc.	91 —	90 —
5 „ węgierskie listy	80 —	—
5 „ zakł. kred. austr.	86 50	85 50
5 „ spłacal. w 33 latach	78 —	— —
5 „ [illegible] 120 złr.	112 —	111 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	270 —	266 —
„ „ „ 1854	90 —	89 —
„ „ „ 1860	102 —	— —
„ „ „ 1864	132 50	131 50
„ prem. poł. węgiers.	75 —	74 —
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	162 50	161 50
„ żeg. parowej na Dunaju	86 50	85 50
„ księcia Salm	35 —	34 —
„ „ Palfy	22 —	— —
„ „ Klary	32 —	31 50
„ br. St.-Genois	23 —	— —
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ ks. Windischgrätz	22 50	21 50
„ br. Waldstein	— —	— —
„ br. Keglewich	14 —	13 —
„ Rudolfa	13 —	12 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	506 —	503 —
Kolei północ. Ferdynanda	1980	1970
„ rządowej fr. a.	325 50	324 50
„ zachodniej ces. Elżb.	202 —	200 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	158 —	157 —
„ galicyjskiej	199 50	198 50
„ czerniowieckiej	128 —	126 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	94 50	93 75
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	152 —	151 —
„ alfeldzko-fiumańskiej	135 —	133 —
„ koszycko-bogum.	128 —	126 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	188 —	186 —
„ wschodnio-węg.	59 —	— —
„ austr.-północno-zachod.	188 —	186 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	204 —	202 —
Banku narod. austrjac.	930 —	925 —
Zakładu kredytowego	211 —	210 —
Akcje banku anglo-austr.	133 —	132 —
„ „ angl.-węg.	40 —	39 —
„ Zakładu kredyt. węg.	112 —	110 —
„ bank. franko-austr.	41 50	40 50
„ „ franco-węgiersk.	23 —	22 —
„ krajowego galic. [illegible]	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	72 —	71 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	39 —	35 —
„ dla obrot. ogólnego	106 50	104 —
„ austr. ogól. bankn	38 —	37 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	40 —	— —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	93 —	— —
„ (Emis. 1862) „ „	91 —	89 —
„ rząd. St. 500 fr.	133 —	132 —
„ „ Emis. 1867 fr.	128 —	126 —
„ południ. St. 500 fr.	108 —	107 50
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	90 —	89 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	104 50	104 —
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	— —
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	77 —	— —
— w srebrze	— —	94 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	— —	— —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	70 —	69 —
„ „ Emisja 1867	— —	— —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	83 —	— —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	94 25
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	97 —	96 —
Tow. prag. przemysł. tel. po 300 złr.	— —	— —
Walnty. Cesarskiej korony	5 48	5 42
Dukat na wagę	5 45	5 44
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 11	9 10
Suwereny angielskie	11 45	11 35
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	108 30	108 —
Srebro, kupony	108 50	108 —
[illegible]ązkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 70	1 69



Zastrzega się

przed oszukaństwem!

Pomiędzy licznemi ogłoszeniami, dotyczącemi szczególnie zegarów, wiele jest obliczonych na oszukanie mieszkańców prowincji. We własnym interesie wystrzegać się należy kupowania zegarów, jeżeli firma sprzedającego nie podaje rękojmi. U mnie kupione zegary mogą być każdego czasu według upodobania wymieniane lub też nazad zwrócone; jest to dowód najlepszego ich wykończenia.

Nie do uwierzenia, a jednak prawda!

Za 1 zł. 50 ct. i 1 złr. szwajcarski zegar porcelanowy z emalią i pięknym krajobrazem lub kwiatami emaljowanemi, bardzo elegancki a przytem tani, przydatny dla ubogiego i bogatego, z roczną gwarancją.

Za 9, 10 i 11 złr. prawdziwy angielski srebrny cylinder, wraz z pięknym łańcuchem ze złota talmi, medaljonem, pudełkiem, kluczykiem i pięcioletnią gwarancją, tudzież z rezerwowem szkiełkiem. Takież same chronometryczne zegarki, dokładnie w ogniu złocone, tylko 12 złr. 50 ct.

12 i 15 złr. kosztuje praktyczny, dobry, piękny remontoar. Cesarski zegarek, najlepszy wyrób jaki tylko można sobie wyobrazić; lekarze i sz. duchowni nie mogą dosyć nachwalić się tych zegarków. Jest to dowód, że taki wytrwały zegarek nie może mylić się ani na sekundę.

Za 15 i 18 złr. otrzymać można modny zegarek wojskowy, lekki, ozdobny, przytem nadzwyczaj elegancki, co jest rzeczą główną, bardzo punktualny, ścisły w ruchu i bajecznie tani; do takiego zegarka otrzymuje każdy imitowany srebrny łańcuch modnego fasonu, wraz z kluczykiem, pudełkiem, medaljonem i pięcioletniem poręczeniem.

Tylko 12 i 15 złr. srebrny cylinder z prawdziwą złotą sprężyną do odskakiwania, mocnem szkłem kryształowem, wraz z łańcuchem, medaljonem ze złota talmi i gwarancją.

Tylko 15 lub 20 złr. prawdziwy angielski ankier srebrny, sawonet, z podwójną kopertą, najpiękniejszem grawirowaniem, wraz z łańcuchem z prawdziwego złota talmi i gwarancją.

Tylko 18 złr. prawdziwy angielski srebrny i w ogniu złocony chronometr wraz z łańcuchem, medaljonem ze złota talmi, skórzanem pudełkiem i gwarancią.

Tylko 14 złr. takiż sam, znacznie piękniejszy, z orjentalnym drogoskazem.

Tylko 16 lub 17 złr. prawdziwy angielski Prince of Wales remontoar, najsilniejszego kalibru, z kryształowem szkłem, werkiem z niklu; w prawdziwem złocie talmi masif; zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że można je nakręcać bez kluczyka i do takiego zegarka otrzymuje każdy łańcuch ze złota talmi wraz z medaljonem i gwarancją, bezpłatnie.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski zegarek ze złota talmi, cylinder, najnowszego fasonu, z podwójnem szkłem kryształowem, przez które można widzieć i werk zamknięty, wraz z łańcuchem ze złota talmi, medaljonem i gwarancją.

Tylko 14 lub 17 złr całkiem mały damski zegarek z prawdziwego srebra wyzłocony, wraz z łańcuchem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i świadectwem poręczającem.

Tylko 18 i 20 złr. prawdziwy angielski, najdoskonalej wyzłacany srebrny chronometr z podwójną kopertą, pięknie emaljowany, wraz z pięknym łańcuchem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i gwarancją.

Tylko 18 albo 20 i 25 złr. piękny srebrny prawdziwy angielski ankier na 15 rubinach, wraz z najpiękniejszym łańcuchem ze złota talmi, medaljonem, skórzanem pudełkiem i gwarancją.

Tylko 20 i 25 złr. srebrny remontoar, nakręcający się bez kluczyka, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i medaljonem.

Tylko 23, 25 i 27 złr. złoty damski zegarek wraz z łańcuszkiem, medaljonem i gwarancją.

Tylko 30, 35 i 40 złr. prawdziwy angielski srebrny remontoar z podwójną kopertą, gwarantowany i patentowany.

Tylko 35, 40 i 45 złr. prawdziwy złoty angielski ankier z kryształowem szkłem.

Tylko 60, 75 i 100 złr. piękny złoty remontoar ze szkłem kryształowem, 105 i 115 złr. w podwójnej kopercie.

Tylko 200—300 złr. prawdziwy angielski chronometr z remontoarem, podwójną kopertą i szkłem kryształowem.

Oprócz tego **wszystkie** gdziekolwiek i przez kogokolwiek anonsowane gatunki zegarków **taniej.**

Atelier dla reparacyj.

Stare zegarki, często drogie pamiątki rodzinne, naprawiają się i odmieniają. Cena reparacji z pięcioletniem poręczeniem złr. 1·50, 3, 5 do 10.

Zamówienia listowne

za zaliczką pocztową, lub przesłaniem należytości załatwia się w przeciągu 24 godzin. Na szczególne zawezwanie przesyłają się także zegarki i łańcuszki do wyboru za zaliczką, a za niezatrzymane pieniądze zwracają się.

Ceny moje są zawsze niższe a niżeli jakiekolwiek najniższe, stoją bowiem co do moich obstalunków na wysokości czasu.

Wszyscy życzący sobie zamówić zegarki,

Wszyscy życzący sobie zamienić stare zegarki na nowe, upraszają się o zgłoszenie do mojej firmy.

FILIP FROMM,

fabrykant zegarów, Rothenthurmstrasse 9.

Wiedeń. 2493

Zwracamy uwagę na adres. 1—12

MUSZTARDA KREMSKA

posiadająca smak przyjemno aromatyczny, preparowana z roślin organicznych.

Takowa wzmacnia żołądek i sprawia apetyt.

Główny skład dla Lwowa w handlach pp. **Hendricha i Węgrzynowicza,** ulica Krakowska l. 4 i u p. **Pawła Gorskiego** w Rynku. W aptece Bohusa i Rungiego w Jarosławiu, u pana Swiechowskiego w Radymnie. 2510 1—3

Cena małej flaszki 20 cnt., większej 40 cnt.

Wisłocki w Jarosławiu.

Wm KNAUST

Wiedeń.

Leopoldstadt, Miesbachgasse Nr. 15, naprzeciw c. k. ogrodu Augarten.

28 medalów.

Założona 1823 r.



Gwarancja.

Sikawki ogniowe wszelkiego rodzaju, sikawki ogrodowe, pompy ogrodowe, hydrofory czyli wodociągi, pompy odśrodkowe, budowlane, studzienne, do pompowania piwa i wina i t. d., wężownice, pasy pożarne konopne, skórzane i kauczukowe, przyrządy pożarne. — Ilustrowane katalogi przez pocztę bezpłatnie. 2041 31—?

Objąwszy po ojcu moim Fiszlu Kleinmannie

handel korzenny i win

w mieście Mielcu,

urządziłem takowy według wymagań dzisiejszych Szanownej P. T. Publiczności, a zaprowadziwszy nadto porządny w moim domu

Zajazd i stancje gościnne,

polecam się Szanownej Publiczności z całą usłużnością i sumiennością.

2514 1—? *Samuel Kleinmann.*

Kolegium zdrowia Wielkiej Brytanji

2475 3—6

Morison & Co.

w Londynie

w Październiku 1873 r.

Podajemy do wiadomości:

Główna Reprezentacja na Austrję, Węgry i Rosję powierzoną jest jedynie domowi handlowemu Pana:

Juliusza Grosse w Krakowie.

Nie mamy w **Paryżu** żadnego składu, a więc pigułki ztamtąd pochodzące nie są wyrobu naszego.

Podpisano: *Morison & Co.*

Ogłoszenie.

Krakowskie Towarzystwo wzajemnej pomocy artystów, ofiarując swe pośrednictwo przy zakupnie, przedaży lub zamówieniu dzieł sztuki.

Potrzebne informacje powziąć można w kancelarji przy ulicy Grodzkiej pod l. 60 na I. piętrze.

Ludwik Reynszysel,

2496 2—3 sekretarz Krakowskiego Tow. wzajem. pomocy artystów.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2002 60—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Młynarz naczelny

bezżenny, który dotąd czynnym był w najpierwszych młynach w tym charakterze, życzy sobie jak najprędzej zmienić obecne swe stanowisko. Odnośne propozycje pod **E. 7341** załatwia! „Annoncen-Expedition von Rudolf Mosse in Wien.“ 2508 1—1

Magister farmacji

poszukuje umieszczenia.

Łaskawe oferty prosze pod lit. **P. K.** przesłać do Ajencji dzienników p. A. Piątkowskiego we Lwowie. 2509 1—1

Folwark Kniesioło

z domem mieszkalnym murowanym i budynkami gospodarskiemi nowo postawionemi, tuż koło gościńca ze Lwowa do Rohatyna prowadzącego, od czterech stacyj kolei równo odległych blisko położony, z obszarem ziemi około **220 morgów,** z których prawie połowa łąk i pastwisk, z prawem propinacji 800 złr. przynoszącem, jest z wolnej ręki na dłuższy czas do wydzierżawienia lub do sprzedania.

Bliższej wiadomości powziąć można u właściciela we Lwowie w gmachu Ossolińskich na pierwszem piętrze. 2512 1—?

Sprzedaż baranów

z mej narodowej owczarni rozpoczynam z dniem **25. Października.**

Brylew (W. Ks. Poznańskie).

Stacja kolei Leszno.

2491 3—3 **Z. Szczawiński.**



Główny skład

FORTEPIANÓW

ANNY SMUTNEJ Wdowy

już od lat 30 istniejący, a dawniej przez

JÓZEFA i JANA SMUTNYCH

prowadzony, przy ulicy Sykstuskiej pod l. 17 (przed główną pocztą.)

Przy sposobności zwiedzania Wystawy wiedeńskiej, sprowadziłam w wielkiej ilości fortepiany i pianina od pierwszorzędnych fabrykantów tak wiedeńskich jak i zagranicznych; takiemi są: Kabsa drezdeńskie, Neumeyera i Weidenslaufera pianina berlińskie i fortepiany wiedeńskie od majstrów: Schweighofera, Ehrbara, Heitzmana, Fritza i wielu innych, które po najumiarkowańszych cenach sprzedaję i wypożyczam, a przegrane w zamian przyjmuję.

Listowne zamówienia z prowincji odwrotną pocztą uskuteczniam i jak najsumienniej wykonywam. 2484 2—4

Nauczycielka

języków: polskiego, niemieckiego, początków francuskiego i wyższych przedmiotów, poszukuje umieszczenia w małem mieście lub na wsi, gdzie jest urząd pocztowy.

Bliższej wiadomości powziąć można w Administracji *Dziennika Polskiego.* 2495 2—2

Nadesłane.

Towarzystwo produkcyjne krawców

we Lwowie,

podaje do powszechnej wiadomości Szanownej Publiczności, że otrzymało świeży transport towarów z najpierwszych fabryk zagranicznych, francuskich i angielskich. Cel tegoż Towarzystwa krajowego jest konkurować, aby jak najlepiej robota była wykończona, podług najpierwszych żurnali francuskich i drezdeńskich na czas umówiony jak najpunktualniej, oraz przeprasza Towarzystwo, jeżeli kto ze Szanownej Publiczności doznał kiedy zawodu lub niezadowolenia przez magazyniera **Teofila Tereszczaka,** bo go nietylko odsunęło lecz i wykluczyło ze swego grona za sprzeniewierzenie się i niezadowolenie Szan. Publiczności.

2486 3—4 **Dyrekcja.**



GŁÓWNY SKŁAD

HERBATY

Fryderyka Schubutha i Syna

we Lwowie, w Rynku l. 45,

otrzymał zupełnie świeży transport herbaty zeszłorocznego zbioru majowego i poleca takową po następujących cenach:

1 ft. Herbaty	**Congo**	złr.	**1·60**
1 „ „	**Souchong** przed.	„	**2·—**
1 „ „	„ najprzed.	„	**3·—**
1 „ „	**Pecco**	„	**2·50**
1 „ „	„ przednia .	„	**3·—**
1 „ „	„ najprzedn.	„	**4·—**
1 „ „	„ **karawanowej** po złr.		**5, 6, 7, 8.**

PROCH HERBACIANY

funt 1 złr. **20** cnt., najlepszy **1** złr. **50** cnt.

RUM PRAWDZIWY BREMSKI

ośm lat stary

cała butelka . . . . złr. **1·50.**
pół butelki . . . . „ **—·75·**

Cenniki rozsyłam franco. — Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą wysyłane bywają. 2329 5—6

WERNER & Comp.

2513 1—6 **we Lwowie,**

Nowy Świat pod l. 25 utrzymują na składzie

po złr. 150

MŁOCARNIE ręczne systemu amerykańskiego wymłacające $1\frac{1}{2}$ kopy na godzinę.

Po złr. 310

MŁOCARNIE z 2 konnym kieratem wymłacające $2\frac{1}{2}$ kopy na godzinę.

KANTOR WEKSLOWY

JAKÓBA STROH

we Lwowie,

kupuje czerniowieckie akcje, obligacje pierwszeństwa i kupony kolei południowej, jakoteż wszelkie inne obligacje po najlepszych cenach.

Tamże otrzymac można za nader umiarkowaną prowizję nowe karty kuponowe obligacyj indemnizacyjnych. 2511 1—3

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo ubezpieczeń

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

Dział ubezpieczeń na życie

zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą malej rocznej premji kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej ugody.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub 24 roku życia.

c) **Stypendja** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych **zakładów naukowych.**

Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie

jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nietylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35 opłaca kwartalnie 6 złr. 69 cnt. jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 złr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie ulica Skarbkowska l. 2, jako też ajenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach, tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło i t. d. od szkód wyrządzonych przez **ogień, piorun** i **eksplozję.**

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez **gradobicie.**

c) Ruchomości podczas **transportu lądem i wodą.** Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspieszniej a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. 2008 60—?



Biuro spedycyjne



pod firmą 2454 5—?

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie,

poleca się do załatwiania przesyłek we wszystkich kierunkach tak w kraju jak i zagranicą, zajmując się również ocleniem nadchodzących towarów, jakoteż dostawą ich do domu.

C. k. uprzywil. galic. Akcyjny Bank Hipoteczny.

Na mocy §§. 16. i 17. Statutów *) wzywa się niniejszem tych pp. Akcjonarjuszów, którzy rozpisanej po dzień 30. kwietnia b. r. pełnej wpłaty na akcje (kwity tymczasowe) c. k. uprzywil. galicyjskiego Akcyjnego Banku Hipotecznego dotąd nie uiścili, ażeby rzeczoną wpłatę najdalej do 10. grudnia b. r. dokonali, w przeciwnym bowiem razie prawo wyżprzytoczonemi paragrafami objęte do nich zastósowanem zostanie.

Numera dotąd niewpłaconych 311 sztuk akcyj są następujące:

1450, 2646, 4263 do 4267, 4590, 4601 do 4605, 4840, 4930, 7965, 8088, 8094, 8105 do 8204, 8365 do 8389, 8405 do 8504, 8544 do 8600, 8819 do 8820, 10667 do 10668, 11306 do 11307, 12594 do 12597 i 12602.

Lwów, 28. października 1873.

Dyrekcja.

*) §. 16. Za każdą na terminie nie uiszczoną wpłatę ma być wynagrodzoną Towarzystwu prowizja zwłoki po 6% rocznie, licząc od dnia zapadłego terminu. Numera kwitów tymczasowych, na które wpłaty w terminie oznaczonym nie zupełnie uiszczone zostały, będą trzykrotnie ogłoszone w tych samych dziennikach, w których rozpisane były wpłaty, z odwołaniem się do następstw, statutami przepisanych na przypadek uchybienia wpłat.

Trzydzieści dni po tem ogłoszeniu, może Towarzystwo orzec, iż opieszali subskrybenci utracili swe prawa do Towarzystwa i kwity tymczasowe, na które wpłaty uiszczone nie były, wygasły, a w miejsce wygasłych kwitów wydać z temi samemi numerami nowe kwity tymczasowe, i takowe naraz lub częściowo, w jednym dniu lub w kilku dniach sprzedać. Ilość i numera unieważnionych tym sposobem kwitów tymczasowych będą publicznie ogłoszone.

§. 17. Kwota uzyskana z sprzedaży kwitów tymczasowych, po strąceniu kosztów przedaży, obróconą będzie na zapłacenie Towarzystwu zalegających należytości. Właściciel wygasłego kwitu tymczasowego, nie ma jednak w żadnym razie prawa do zwyżki, jakaby się w skutek sprzedaży kwitu okazała. 2504 3—3

Ces. król. uprzywil. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

wydaje we LWOWIE i przez

filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

od dnia 1. lutego 1873

ASYGNATY KASOWE

5	**procentowe za**	**8**	**dni**	**po**	**wypowiedzeniu**	
$5\frac{1}{2}$	„	„ 14	„	„	„	
6	„	„ 30	„	„	„	
$6\frac{1}{2}$	„	„ 60	„	„	„	2008 36—?
7	„	„ 90	„	„	„	

Wszystkie asygnaty kasowe przed 1. lutego 1873 w obieg puszczone oprocentowane będą

od dnia 1. lutego 1873 o $\frac{1}{2}$ procent wyżej

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów dnia 20. stycznia 1873 r. **Dyrekcja.**

Ces. król. uprzywil. galicyjski

zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego w sztukach po **100, 500 i 1000** złr. w. a., które przynoszą oprócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto mogą być na mocy ustawy z dnia 2. lipca 1868 l. 93. dz. p. p. na kaucje i wadja używane.

2007 110—? **Dyrekcja.**

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.